Nr 339. Kraków, Sobota 25 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Reszoles. — W **Jarosławiu** L. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 11. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Konstytucya w Turcyi.

Jesteśmy świadkami przewrotu politycznego wielkiej wagi i doniosłości. Obecne zaprowadzenie konstytucyi w Turcyi, to wypadek historyczny pierwszorzędnego znaczenia. Dowodzi on przedewszystkiem, że niwelujący wszystkie kultury i cywilizacye duch wolności i postępu, dziś już nie da się powstrzymać żadnemi sztucznemi zaporami, że umie on dotrzeć zwycięsko nawet tam, gdzie prawidłami życia są „sury" koranu. Turcya była wprawdzie już raz państwem konstytucyjnem — lecz pomiędzy ogłoszeniem konstytucyi w r. 1877 — a obecną jej proklamacyą zachodzi, jak to już raz zaznaczyliśmy, różnica wprost ogromna. Wówczas był to tylko śmiały manewr rozumnego i przebiegłego męża stanu, dla sparaliżowania nacisku mocarstw europejskich i zażegnania grożącego wtedy Turcyi niebezpieczeństwa obcej interwencyi wewnętrznej, manewr, obliczony z góry na krótką metę, czem też okazał się w rzeczywistości. — Ogół poddanych sułtana zachował się względem niego wprost obojętnie, nie rozumiał jego znaczenia i ważności, to też bynajmniej nie zatrząsł się z oburzenia, gdy mu potem konstytucyę tę znów odebrano. Dziś natomiast właśnie ten ogół ludności jej zażądał i umiał ją wywalczyć — mimo oporu swego władcy. Dziś świadomość o konieczności takiej reformy państwowej ogarnęła już bardzo szerokie koła. Konstytucya r. 1877 była dziełem racyi stanu i względów politycznych. Konstytucya obecna jest zdobyczą ducha wolności, zdobyczą ludu, który, mimo utrzymywania go w pętach niewoli i ciemnoty, wzniósł się już na taki stopień obywatelskiej i politycznej dojrzałości, że pragnie sam decydować o swoich losach.

Że zaś ruch, który teraz wywalczył wznowienie konstytucyi w państwie sułtana, opiera się na szerokich podstawach, to wykazała wielka jego siła i szybkość, z jaką osiągnął zwycięstwo. Dziesięć dni zaledwie temu, gdy w małej mieścinie macedońskiej Riesienia, nieznany młody oficer turecki, ów Niasi bej, rozwinął sztandar walki o konstytucyę i postanowił ją wywalczyć na czele — jednej kompanii piechoty. Z dnia na dzień potem rósł ten ruch jak huragan. Całe bataliony i pułki przechodziły na jego stronę — czynnie, fanatyczne hufce redyfów anatolskich wzbraniały się wystąpić przeciwko niemu. Po dziesięciu niespełna dniach ten sam skromny, nieznany major turecki zajmuje już na czele tysięcy żołnierzy padyszacha główne miasta Macedonii i proklamuje konstytucyę, rychlej, niż się na jej nadanie zdecydowano w Ildiz-Kiosku. Nigdy może jeszcze i nigdzie walka o wolność, o konstytucyę, nie rozegrała się tak szybko, tak spokojnie i tak bezkrwawo. Dwóch generałów, jeden pułkownik, jeden duchowny i kilku wojskowych niższych stopni, którzy zginęli od kul rewolucyonistów lub odnieśli rany — oto już — dotychczas przynajmniej — cała kompletna lista ofiar tej walki. Ruch rewolucyjny Młodoturków okazał się stokroć lepiej zorganizowanym i przygotowanym, niż ruch rewolucyjny w Rosyi. Nie było tu ani krwawej niedzieli, ani pogromów, ani walk bratobójczych w armii, — wszystko dokonało się z zdumiewającą wprost gładkością i łatwością.

Nie ulega wątpliwości, że tak zaciekły autokrata i despota, jakim był przez lat trzydzieści sułtan Abdul Hamid, nie byłby tak rychło zgodził się na spełnienie żądań skromnego majora z Riesienia, gdyby był miał chociaż najmniejsze widoki pokonania i stłumienia tego ruchu. O takiej możliwości widocznie już zwątpiono w Ildiz-Kiosku. Łatwo zaś być może, że dla otoczenia sułtana wybuch tej rewolucyi nie był nawet niespodzianką. Trudno przypuścić, iżby przy doprowadzonym do szczytu „doskonałości" systemie szpiegostwa, jaki wytworzył się pod rządami Abdul Hamida, nie wiedziano, jakie jest usposobienie większości korpusu oficerów armii i szerokich kół ludności.

Znawcy stosunków tureckich zapewnają dzisiaj, że właściwie nie można już mówić o Staroturkach i Młodoturkach w państwie padyszacha, jako o dwóch wrogo względem siebie usposobionych obozach, hołdujących odmiennym ideałom i celom. Przeświadczenie o konieczności reform opanowało podobno już od szeregu lat tak samo tak zw. koła starotureckie. Różnica między jednem a drugiem stronnictwem polegała jedynie na tem, że Młodoturcy rozwijali w tym kierunku żywą akcyę — Staroturcy zaś z wrodzonym sobie fatalizmem czekali cierpliwie, aż Ałłah sam się zlituje i ześle zmianę. Reakcya czynna, w duchu utrzymania absolutyzmu, ograniczyła się podobno jedynie do nielicznej kliki w otoczeniu sułtana, do grupy ludzi, którzy ze wzmagającego się w państwie rozstroju osobiste ciągnęli zyski. Ta klika chyba wiedzieć musiała, jak bardzo jest odosobniona, jak słabą jest jej pozycya. To też nagła ta uległość sułtana dla żądań partyi rewolucyjnej tem się może tłómaczy, że gdy się tak niespodziewanie przekonał, iż oprócz tej grupy dworskich pasożytów nikogo niema za sobą, stracił zupełnie całą autokratyczną pewność siebie. Żywo mu też zapewne stanęły w pamięci smutne losy dwóch jego poprzedników, Abdul Azisa i rodzonego brata Murada — owe wstrząśnienia i intrygi pałacowe, które jemu otwarły drogę do tronu. Wolał więc poddać się twardej konieczności, niż może dłuższym oporem narazić się na to, co spotkało już tylu sułtanów tureckich.

Zresztą i pod innym jeszcze względem Wielka Porta znajdowała się obecnie w sytuacyi bardzo trudnej, przypominającej pod niejednym względem sytuacyę roku 1877 — przed wojną turecko-rosyjską. I teraz groziła Turcyi interwencya wewnętrzna mocarstw w postaci nowego, daleko sięgającego programu reform dla Macedonii, ułożonego już rzekomo na zjeździe w Rewlu. I teraz rząd padyszacha miał chrześcijańskiej ludności swoich europejskich wilajetów zapewnić równe prawa z ludnością muzułmańską. Więc i to, jak się zdaje, wpłynęło na decyzyę sułtana. Nadanie konstytucyi z równemi dla całej ludności prawami, czyni program reform z Mürzstegu i Rewlu, zupełnie bezprzedmiotowym. Łatwo nawet być może, że wzgląd na to przyspieszył wybuch młodotureckiej rewolty. Mimo swej tolerancyi dla innych narodowości i wyznań ruch ten opiera się — jak sam głosi — na podstawach patryotycznych, pragnie zachować Turcyę dla Turków, narodowi Osmanów zapewnić hegemonię w państwie. I po jednej i po drugiej więc stronie uznano może za korzystniejsze, dać żywiołom niemuzułmańskim w Turcyi dobrowolnie to, co w przeciwnym razie dałby im musiano pod naciskiem mocarstw — i z narażeniem się na niebezpieczeństwo rozluźnienia jednolitości państwowej.

Za tem przemawiają o ile w grę wchodzi decyzya sułtana — zmiany osób na najwyższych stanowiskach w państwie. Nowy wezyr Said pasza należał wprawdzie czasu swego do osobistych przeciwników twórcy pierwszej konstytucyi, Midhata paszy, lecz zawsze był zwolennikiem postępu i raz nawet z tego powodu schronić się musiał przed niełaską sułtana wprost z krzesła wielkiego wezyra — jakie wówczas zajmował — do ambasady angielskiej. Takie same koleje losu przechodził sędziwy Kiamil pasza, którego sułtan powołał teraz, bezpośrednio z wygnania na wyspie Rodus, do gabinetu jako specyalnego doradcę — ministra bez teki. Ta zmiana osób, która zrywa do pewnego stopnia nawet z tradycyjną przyjaźnią Turcyi dla Niemiec — gdyż obaj ci dygnitarze są przyjaciółmi Anglii, wskazuje, że Abdul Hamid na seryo myśli o zmianie systemu.

Jak się dalej rozwinie ten przewrót w Turcyi — to na razie jest jeszcze wielką i trudną zagadką. Wobec potęgi ruchu rewolucyjnego, reakcya, jaka nastąpiła w Rosyi i w Persyi, wydaje się nieprawdopodobna. Inne atoli mogą jeszcze wywiązać się zatargi i walki. Czy niemuzułmańskie narody Turcyi, wśród których od r. 1877 poczucie narodowe wyrosło znacznie, a wraz z niem także dążność do oderwania się od państwa padyszacha, chętnie przyjmą tę zmianę, która wprawdzie przyzna im szerokie prawa, lecz niejako legalnie przykuje je nadal do państwa padyszacha? Jakie stanowisko zajmą wobec tego przewrotu inne państwa bałkańskie, które czyhały już formalnie na ostateczny rozkład Turcyi?

I w ogólnej polityce europejskiej ten przewrót wywołał już takie na razie zamięszanie, że trudno dociec, któremu z państw jest on na rękę, a któremu nie. Że jest on przykrą niespodzianką dla Niemiec, to nie ulega wątpliwości, — z drugiej atoli strony nie zachwyca on zapewne także kół rządzących obecnie w Rosyi. Nadanie konstytucyi w państwie sułtana radykalnie zmienić może całą politykę bałkańską pewnych mocarstw, a nawet nowe wytworzyć konstelacye. Po pierwszej konstytucyi w Turcyi nastąpiła wojna turecko-rosyjska i kongres berliński; druga konstytucya turecka może pociągnąć za sobą jeszcze groźniejsze zawikłania. Lecz to już kwestya przyszłości.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 25 lipca.)

Wiedeń. Nadanie konstytucyi w Turcyi szeroko omawiane jest przez prasę tutejszą, która przypisuje faktowi wielkie znaczenie, jakkolwiek odnosi się do niego także z pewnym sceptycyzmem, zapytując, czy też sułtan tej konstytucyi znowu nie cofnie, jak to uczynił w r. 1877. Niektóre dzienniki przypominają, że gdy w r. 1877 nadeszła do Wiednia wiadomość o zawieszeniu konstytucyi w Turcyi, cesarz Franciszek Józef zawołał: „Mój Boże, Turcy są przecież niepoprawni!"

Fakt, że sułtan zdecydował się na przywrócenie konstytucyi, jest następstwem jego rozumu politycznego w pierwszym rzędzie, z drugiej jednak strony dowodzi, że ruch młodoturecki jest istotnie bardzo silny, o czem Europa wcale nie była informowaną. — Wobec zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi, wszelkie plany reform, zamierzone przez mocarstwa, uważać należy za pogrzebane, a wedle opinii jednego z dyplomatów, który długie lata spędził w Turcyi, Turcya nie zniesie interwencyi obcych mocarstw, jeżeli tam konstytucya istotnie się utrzyma, Rewel i Mürzsteg więcej się nie powtórzą. Sułtan ma obecnie wszystkich Turków za sobą i pewniejszym się czuje teraz, niż kiedykolwiek. Interwencya okazałaby się może konieczną ze względu na chrześcijan, ale z drugiej strony Młodoturcy zapewniają, że są zwolennikami równouprawnienia wszystkich wyznań.

Zasady konstytucyi.

Konstantynopol. Zasady konstytucyi tureckiej są następujące:

1) Nierozdzielność państwa.

2) Najstarszy syn sułtana jest następcą tronu.

3) Wszyscy poddani bez wyjątku są Otomańczykami.

4) Ich osobista wolność i nietykalność jest gwarantowana.

5) Islam stanowi religię państwową, ale wszystkie inne wyznania zagwarantowaną mają wolność wykonywania swych praktyk religijnych.

6) Wolność prasy w granicach ustaw i wolność stowarzyszeń jest zagwarantowana.

7) Ludność ma prawo wnoszenia petycyj do Izby posłów.

8) Osobne ustawy chronią ludność od samowoli urzędników.

9) Każda sesya parlamentu otwierana jest orędziem sułtana. Sesya trwa co roku cztery miesiące. Mandaty posłów trwają cztery lata. Prezydyum i członków senatu mianuje dożywotnio sułtan, prezydenta i wiceprezydenta Izby posłów mianuje sułtan na propozycyę Izby posłów. — Wybory posłów są tajne. Posłami wybierać wolno tylko takich kandydatów, którzy mieszkają w danym okręgu.

Budżet ma być przedstawiony na początku każdej sesyi.

10) Ministrowie są odpowiedzialni przed specyalnemi trybunałami stanu.

11) Podatków nie wolno nakładać inaczej, jak w drodze ustawodawczej.

Midhat pasza o konstytucyi.

Paryż. Syn twórcy konstytucyi tureckiej z r. 1876, bawiący stale w Paryżu Midhat-pasza, po otrzymaniu wiadomości o przywróceniu konstytucyi w Turcyi, w rozmowie z redaktorem jednego z dzienników, przypomniał męczeństwo swego ojca, który po zawieszeniu konstytucyi, postawiony został pod sąd wojenny i zasądzony na śmierć. Jego głowę po straceniu zawieziono sułtanowi do pałacu. Midhat-pasza oświadczył, że nie wątpi, iż sułtan z całą powagą przywrócić chce stosunki konstytucyjne, tembardziej, że teraz położenie jest zupełnie inne, niż było w r. 1876. Wtedy konstytucya nadaną została z powodu wpływów zagranicznych, dziś z powodu konieczności, wytworzonej przez stosunki wewnętrzne. Przywrócenie konstytucyi jest jednak rzeczą niewystarczającą. Powinna być ogłoszona ogólna amnestya, a wtedy może i ja — mówił Midhat-pasza — powrócę do Turcyi. — Po straceniu ojca mego, skonfiskowano wszystkie jego dobra i mnie skazano na śmierć, ale zdołałem uciec za granicę.

Również uważa Midhat-pasza za konieczne utworzenie nowej ordynacyi wyborczej, bo tamta, z r. 1876 jest przestarzała. Imieniem głównego komitetu młodotureckiego, którego siedzibą jest Paryż i którego on jest prezydentem, oświadczył Midhat-pasza, że wszystkie prawa międzynarodowe i prawa chrześcijan będą uszanowane, chodzi tylko o złamanie potęgi pałacu i dworskiej kamaryli.

Termin wyborów.

Konstantynopol. Wybory do parlamentu tureckiego odbędą się w ciągu dwóch miesięcy. Większość będzie niezawodnie młodoturecką, opozycyę stanowić będą Staroturcy. Deputowani otrzymają wysokie dyety, bo 50 funtów tureckich (1000 koron; przyp. red.) miesięcznie. Senatorzy otrzymają dyety podwójne. Na 50.000 mieszkańców przypada jeden deputowany. Otwarcie parlamentu nastąpi niezawodnie w pałacu Dolma Bagdże nad Bosforem.

Nowy wezyr wielki Said pasza przybył d. 23 b. m. po południu do Konstantynopola i odbył wjazd do „wysokiej porty". Łodzią parową w towarzystwie szeika-ül-islam dostał się na pomost do lądowania przy dworcu w Stambule, gdzie stała kompania honorowa wojska. Wedle zwyczaju wielki wezyr i szeik-ül-islam dosiedli wspaniałych rumaków i jechali ulicami, mając przed sobą muzykę, a za sobą oddział wojska. Ludność przyjmowała nowego wezyra z zapałem.

Said pasza liczy 70 lat życia i jest jednym z żyjących jeszcze trzech senatorów dawnego parlamentu z roku 1876, który istniał na podstawie konstytucyi, dotąd formalnie nie zmienionej. Sułtan często odwoływał się do rady Saida paszy, który dawniej jako wielki wezyr sprawował swój urząd z ogromną sumiennością. Poprzednik jego Ferid pasza był przyjacielem Niemiec. Jakie wobec nich stanowisko zajmie Said, nie można przesądzać.

Wielki wezyr ma w Turcyi o wiele większy zakres działania, niż prezydenci gabinetów w państwach europejskich. Jest on zastępcą sułtana we wszystkich świeckich sprawach, gdy szeik-ül-islam jest przedstawicielem sułtana, jako głowy wszystkich wiernych.

Obok nominacyi nowego wezyra został także zamianowany nowy minister wojny, którym został marszałek Omer Ruszdi pasza, od roku 1905 zastępca szefa generalnego sztabu armii tureckiej. Omer Ruszdi odznaczył się w wojnie przeciwko Grecyi, a następnie podczas pacyfikacyi Albanii. Przed objęciem urzędu zastępcy szefa sztabu generalnego, był Omer Ruszdi naczelnikiem biura operacyjnego w generalnym sztabie. Posada naczelnika sztabu generalnego od szeregu lat nie jest w armii tureckiej obsadzona.

Ze spraw ruskich.

(„Próżne ręce" cudownie napełnione. — Trochę „z wytwornej" polemiki. — Najnowszy utwór staroruskiej muzy. — Nauka języka polskiego w ruskich gimnazyach. — Zamknięcie ilustrowanego pisma „Osnowa".)

„Tak więc wychodzimy z próżnemi rękami po roku parlamentarnych zabiegów". Temi gorzkiemi słowami wyznania własnej bezsilności robi obrachunek z minionej sesyi „Diło" w artykule wstępnym z 22 b. m. pod tytułem: „Po roku parlamentarnej polityki". — W ten sam mniej więcej ton uderzają i inne dzienniki ruskie. —

Dziesięciolecie „Przeglądu filozoficznego".

Ostatni zeszyt jedynego polskiego organu filozoficznego — „Przeglądu filozoficznego" posiada dla tego wysoce cennego wydawnictwa szczególniejsze znaczenie. Jest to bowiem zeszyt jubileuszowy. Światła a zapobiegliwa redakcya zdaje w nim sprawę z dziesięcioletniej swej działalności, kreśląc krótką historyę dziesięciu zamkniętych już roczników „Przeglądu".

Krótki ten szkic historyczny ma duże znaczenie, nietylko jako przyczynek do dziejów rozwoju dyscyplin filozoficznych u nas, ale także jako kartka z dziejów naszej kultury ogólnej z ostatnich czasów.

Pielęgnowanie nauk filozoficznych, które rozpoczęło się tak intenzywnie i owocnie w okresie ogólnego naszego odrodzenia kulturalnego w pierwszych dziesiątkach wieku ubiegłego, ustało następnie niemal zupełnie z powodu następujących po sobie katastrof politycznych, które niszcząc warstaty pracy naukowej na ziemiach polskich, obniżyły równocześnie i zacieśniły niezmiernie pole naszego rozwoju kulturalnego. — A właśnie nauki filozoficzne wymagają do swego rozwoju jeszcze więcej, niż sztuki piękne, ognisk umysłowych spokojnych, w którychby koniecznie w tych naukach skupienie ich pracowników nie natrafiało na żadne zewnętrzne przeszkody.

Dla braku takich ognisk nasze umysły filozoficzne albo nie wykształciły się i nie rozwinęły tak, jakby to w szczęśliwszych warunkach było możliwem, albo rozprószyły się po Europie, szukając w rozmaitych ich kulturalnych ośrodkach potrzebnego dla siebie punktu oparcia. Dopiero w ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu, kiedy uniwersytety nasze w Galicyi otrząsnęły się z destrukcyjnych wpływów germanizacyi i powróciły powoli do swych przyrodzonych funkcyj, zaczął się objawiać pewien ruch filozoficzny, odtwórczość lub nawet wytwórczość filozoficzna, która wkrótce stała się już tak obfitą, że w r. 1896 dr Władysław Weryho mógł wogóle powziąć śmiałą myśl wydawania organu, poświęconego specyalnie zagadnieniom współczesnej filozofii. Chodziło o to, aby z jednej strony umożliwić wypowiadanie się w języku ojczystym już wówczas wydatnie pracującym filozofom takim, jak Twardowski, Heinrich, Kodisowa i inni, a z drugiej strony, aby stworzyć niejako pole prób dla wszystkich młodych „potencyałów" filozoficznych, które, nie mogąc trafić do organów zagranicznych, już to były zmuszone do milczenia, już to przystosowywały się z konieczności do wymagań pism, postawionych na innym poziomie i dla innych celów przeznaczonych.

Szczęśliwą myśl założenia „Przeglądu filozoficznego" powitano w interesowanych kołach z dużem i uzasadnionem uznaniem. Miarą jego jespokaźna liczba i dobór pierwszych współpracowników nowego pisma, wśród których nie brak żadnego z uczonych dzisiaj dla rozwoju filozofii polskiej najbardziej zasłużonych. Dzięki energicznemu i ofiarnemu poparciu prof. Struvego i pomocy kasy Mianowskiego „Przegląd filozoficzny" stanął bardzo rychło na odpowiednim poziomie, ogniskując na swych łamach wszystkie niemal pióra filozoficzne, których okazała się taka mnogość, że zamierzone pierwotnie uzupełnianie „Przeglądu" przekładami z języków obcych, odpadło niemal zupełnie.

Obok znanych już i uznanych uczonych, którzy pracami swemi zaczęli pilnie zasilać „Przegląd", powstaniu jego zawdzięczać należy silne wzmożenie się ruchu filozoficznego we wszystkich trzech naszych centrach kulturalnych, to jest w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Szczególniej intenzywny ruch na polu badań filozoficznych zapanował we Lwowie, dzięki niestrudzonej pracy i wysokim zdolnościom pedagogicznym znanego profesora na wszechnicy lwowskiej dra Twardowskiego. Ze szkoły jego wyszedł już poważny zastęp młodych uczonych filozofów, jak Jan Łukasiewicz, Władysł. Witwicki, Bronisław Bandrowski, Maryan Borowski i wielu innych, których ogłoszone dotąd w „Przeglądzie" prace filozoficzne pozwalają spodziewać się po nich bardzo poważnego wzbogacenia naszego dorobku filozoficznego. — We Lwowie też pod przewodnictwem prof. Twardowskiego powstało „Polskie Towarzystwo filozoficzne", które już dzisiaj stanowi bardzo poważne centrum dla pracy w tej dziedzinie.

Podobnie, jak na Lwów, także i na Warszawę i Kraków wywarł „Przegląd filozoficzny" wpływ nader ożywczy. Wojtowicz, Halpern, Erdmann, Joteykówna, Minkiewicz z Warszawy, Makarewicz, Kobyłecki, Wasserberg, Gielecki i inni z Krakowa, oto niektórzy tylko z tych prawników nauk filozoficznych i z nimi spokrewnionych, którzy skupili się dokoła „Przeglądu" dra Weryhy.

Redakcya „Przeglądu" nie ograniczyła się jednak do swoich bezpośrednich obowiązków. Chcąc ożywić jeszcze bardziej ruch filozoficzny, redakcya ogłosiła pierwszy z szeregu zamierzonych konkursów na pracę „O metodzie w etyce" i „O przyczynowości". Plon konkursu, który rozstrzygnięto w r. 1906, okazał się nadspodziewanie obfitym pod każdym względem. Nagrodę za rozprawę „O przyczynowości" przyznano drowi Łukasiewiczowi, zaś za rozprawę „O metodzie w etyce" drowi Ochorowiczowi. Obecnie rozpisała redakcya „Przeglądu filozoficznego" rozprawę na temat „Opis i wyjaśnienie".

Obok konkursów drugą ważną zasługę redakcyi „Przeglądu filozoficznego" stanowi rozpoczęcie seryi wydawnictw filozoficznych. Wymienić tu należy wydawnictwo monografij klasyków filozofii Fromanna, seryę wydawnictw filozofii nowokrytycznej, seryę p. t. „Filozofia praktyczna" i t. p. Na szczególniejszą uwagę i podniesienie zasługują prace redakcyi koło wydania wyczerpującej polskiej bibliografii filozoficznej wedle dziesiętnego systemu Deweya. Dotąd wyszły trzy czteroarkuszowe zeszyty tego cennego wydawnictwa.

Ciekawym i wielce charakterystycznym dla niedawnych jeszcze stosunków cenzuralnych w Królestwie jest ten ustęp kroniki dziesięcioletniej „Przeglądu", w której opisuje się szykany, na jakie redakcya tego pisma była narażona ze strony cenzury. Jakiś czas cenzura ta była niezmiernie wrażliwą na kwestye religijne i do tego stopnia pilnie baczyła na to, aby w „Przeglądzie" nie pojawiało się nic niezgodnego z wierzeniami religijnemi, że pewnego razu cenzor wykreślił z pewnego artykułu wyrażenie „marzenie śpiącego boga". Rozprawę Adama Mickiewicza o Jakubie Bochmem cenzura wykreśliła „ze względów ogólno-chrześcijańskich", aczkolwiek redakcya chcąc właśnie uniknąć tych względów, postarała się o zezwolenie na druk tej rozprawy ze strony — cenzury kościelnej. Z rozprawy Stanisława Bukowieckiego o najnowszych badaniach nad pracami Rousseau'a, cenzor wykreślił wszystkie cytaty z jego dzieł, twierdząc, że mają one na celu szerzenie... anarchizmu. W artykule Chmielowskiego „Kant w Polsce", cenzor uparł się, aby słowo „w Polsce" zastąpić słowami „u nas". Dopiero, kiedy redakcya oświadczyła, że raczej wymieni wszystkie gubernie Królestwa Polskiego, niż napisze „u nas", inteligentny cenzor ustąpił i pierwotny tytuł został rozprawie przywrócony...

Tych kika na pozór nieprawdopodobnych faktów stanowić mogą najlepszą ilustracyę tych stosunków, wśród których redakcya „Przeglądu filozoficznego" była zmuszona pracować. Jeżeli zaś mimo to pracowała i to pracowała tak wydatnie, że dzisiaj „Przegląd filozoficzny" może śmiało wytrzymać porównanie ze wszystkiemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi, to tem większa jest w tem jej zasługa, i tem żywsza należy się jej wdzięczność od tych warstw społeczeństwa, które zdolne są do zrozumienia olbrzymiej wagi rozwoju filozofii w ogólno kulturalnem życiu narodu.

Zestawienie liczby prenumeratorów „Przeglądu" jest także wielce pouczające. W pierwszym roku miał on w Galicyi 59 prenumeratorów, t. j. o trzech więcej, niż ich dostarczyła jedna gubernia kijowska... W dziesięć lat potem zaś, liczba galicyjskich prenumeratorów „Przeglądu" wzrosła do 143, podczas gdy liczba prenumeratorów w samej Warszawie zmniejszyła się z 357 do 211...

Z końcem dziesiątego roku swego istnienia liczył „Przegląd filozoficzny" 726 prenumeratorów. W porównaniu z liczbą prenumeratorów, jaką posiadają francuskie lub niemieckie pokrewne pisma, nie jest to bynajmniej mało, szczególniej, jeżeli się weźmie na uwagę te wyjątkowo nieszczęśliwe warunki, wśród których na znacznej części ziem naszych filozofia może się rozwijać i zwolenników zdobywać.

W „Przeglądzie filozoficznym" mamy tedy jeden z bardzo ważnych i doskonale ugruntowanych i rozwiniętych organów naszej kultury narodowej, którego dziesięć sporych roczników stanowią bardzo cenny dorobek w skarbnicy naszej filozofii. Prowadzony bardzo starannie i umiejętnie „Przegląd filozoficzny jest — jak sama redakcya o nim powiada — „przybytkiem, gdzie każdy wysłuchany będzie, byleby tylko wchodził do tego przybytku w skupieniu ducha, bez namiętności, z chęcią przekonania, ale nie obrażania przeciwnika".

W naszych warunkach, w których nie podobna niemal mówić o zakładaniu pism, poświęconych specyalnym dyscyplinom i poglądom filozoficznym, dewiza ta, skupiająca całą pracę filozoficzną bez względu na jej kierunki, jest jedynie słuszną i uzasadnioną. Nieposlednią zaś zaletą wielce zasłużonego redaktora, dra Władysława Weryhy, jest ta wysoka zdolność objektywnej oceny wartości najrozmaitszych prac filozoficznych, która przy tego rodzaju dewizie jest niezbędną.

„Przeglądowi filozoficznemu", tak młodemu, a już tak zasłużonemu jubilatowi, należy się ze strony całego naszego ogółu inteligentnego żywe uznanie i życzenie, aby po upływie następnego dziesięciolecia mógł wykazać się jedną z tych prac myśli polskiej, która byłaby nową rzeczywistą zdobyczą w tem dążeniu umysłu ludzkiego do najpełniejszej świadomości, które nazywa się filozofią.

K. Srokowski.

Myślałby kto jednak, że wobec takiego obrachunku sumienia Rusini przyjdą do poznania, że byli przecież na błędnej drodze, że polityka śpiewów choralnych w parlamencie, rzucania obelg na Polaków, rozbijanie głów innym posłom pulpitami i pochwalanie zwyczajnego morderstwa, jest polityką zaprzepaszczania interesów własnego narodu? Ale gdzie tam! Według nich, nawet temu winni Polacy i Koło polskie, to samo Koło, które nagle w tym razie staje się na szpaltach ruskich dzienników tak potężnem, choć kiedyindziej rozpisuje się bezustannie o zupełnym zaniku jego wpływu.

„Za głównych winowajców — pisze „Diło" dnia poprzedniego w art. „Nasze zdobycze" — tej naszej krzywdy uważamy przecież Polaków. To, co się stało, zrobiła ich reprezentacya swoim naporem na bezcharakterny i bezzaradniejszy rząd centralny".

Tak względnie nudnie, jednak z przyznaniem się do niepowodzeń, pisze się tylko w dziennikach, przeznaczonych dla inteligencyi. W pismach dla ludu całkiem inna śpiewka. Tam klub ruski staje się odrazu wszechpotężnym i wogóle, co zrobiono w parlamencie, to on zrobił, a w szczególności jemu się przypisuje zdobycze „Koła polskiego".

I tak ukraińska „Swoboda" w Nrze z 16 b. m. na pytanie „Co zrobili nasi posłowie dla ludu?" wyliczywszy najpierw ich program, tak odpowiada:

„Niektóre z wymienionych w tym programie spraw są na najlepszej drodze. Przedewszystkiem dzięki naszym posłom „sól stała się tańszą" (tłustym drukiem i w osobnym wierszu).

„Druga ważna sprawa „reforma domowego podatku" (tak samo, jak poprzednio) także ma być niedługo przeprowadzonem.

„Ta reforma, to główna zasługa (!) posła dra Kościa Lewickiego (!), który jest przewodniczącym parlamentarnej podatkowej komisyi.

„Z innych spraw mogą być niedługo przeprowadzone „dwuletnia służba wojskowa i odszkodowanie rezerwistów" (tak samo).

„Na dobrej drodze jest także sprawa zniesienia ostatnich wojskowych ćwiczeń".

Wszystko to zrobili posłowie ruscy i to pomimo sprzeciwiania się stronnictw wrogich dla ludu, przez które rozumie się w pierwszym rzędzie Koło polskie. Stał się więc cud, jak z siedmiu chlebami: „próżne ręce" „Diła" napełniły się w „Swobodzie" i to tak szczelnie, że nic nie pozostało innym stronnictwom parlamentarnym...

Ta dwulicowość, kiedy się przemawia do ludu, a do inteligencyi, strojenie się w cudze piórka, kiedy się idzie między chłopów, — to stała metoda Rusinów. Z tego powodu wybuchła nawet tymi dniami bardzo drastyczna polemika pomiędzy ukraińskiemi organami a staroruskim pisemkiem dla ludu „Russkoje Słowo". Mianowicie w nrze jego z dnia 17 b. m. pod wytwornym tytułem „Drab czy złodziej?" czytamy:

„Ukraińscy Chunchuzi rozrzucili ostatniemi czasy pomiędzy lud w tysiącach egzemplarzy broszurę pod takim tytułem: „Ukraińcy i Moskalofile, albo jak rosła nasza narodowa świadomość i siła i kto jej pomagał, a kto szkodził. Napisał w celu uświadomienia swoich braci chłopski syn. Lwów, nakładem Iwana Polityka".

„Sukin... czy chłopski to syn?"

„Kiedy Chunchuzi szpiegowali rosyjską armię, to przebierali się za „russkich" żołnierzy, kiedy szatan kusił ludzi, to przybierał postać anioła, a kiedy Ukrainiec poszedł na wieś tumanić „russki" lud, to napisał swoją broszurę etymologią!"

„Ale tu nie koniec jeszcze łajdactwa, za niemi idzie „ukraińskie" arcyłajdactwo, bo wydrukowano na broszurze, że ją wydał znany wśród „russkiego" ludu i długoletni współpracownik „Russkiego Słowa" — Iwan Polityka! Jak wy to nazwiecie ludzie? Czy nie złodziej to? Kradną nazwisko naszego człowieka, aby przy pomocy tego nazwiska okraść zaufanie „russkiego" ludu dla swojej broszury!"

Odrzuciwszy objawy niekulturalnego oburzenia, „Russkoje Słowo" ma racyę. Czy jednak pierwszego zaniku „tumanienia russkiego ludu" Ukraińcy nie mogliby im oddać z lichwiarskim procentem? Przecież, jak Ukraińcy piszą dla siebie „fonetyką", a dla ludzi „etymologią", tak samo Moskalofile redagują „Hałyczanina" po rosyjsku, a „Russkoje Słowo" dla ludu czystym ruskim językiem!..

Wogóle w ostatnich dniach w pismach staroruskich objawia się większe rozdrażnienie przeciw Ukraińcom i spotykają się częstsze obrazki ich „kultury", niepozbawione czasem humoru, jak n. p. pod tytułem „Radykali wiedzą, jak kogo ucięść" w numerze „Hałyczanina" z 18 b. m.

„W Iwanowicach koło Kołomyi — czytamy tam — jest leśniczym niejaki Martyńkow, któremu polityka do tego stopnia zabiła głowę, że w swojej radykalnej gorączce nie może wcale poznać się na sztukach, jakiemi go oszukują jego sojusznicy partyjni, aby bezkarnie kraść z kameralnych lasów drzewo i materyały na budowę. Spekulanci mianowicie urządzają zebranie polityków u którego bądź Ukraińca, przynoszą piwo, wódkę, przywołują leśniczego i zaczynają „politykę". Kiedy zaś leśniczy Martyńkow w jak najlepsze prawi o idei Ukrainy „bez chłopa, popa i pana", ciesząc się z licznych słuchaczy i ich uwagi, radykali-komuniści równocześnie spokojnie rąbią i wywożą z lasu jodły i świerki. Takim to sposobem postawiono we wsi już niejedną budowlę".

Zaś w numerze z 19 b. m. z powodu zjazdu praskiego i listu z protestem, wysłanego na ręce posła Kramarza, przez posła Cyryla Trylowskiego, „Hałyczanin" puścił się nawet na wiersze. Aby zaś czytelnicy polscy wiedzieli, w jakim stylu, poziomie i formie pisuje się wiersze po rusku, przytaczamy parę zwrotek:

Zawsze lezie, zawsze wszędzie wpycha
Swoje świńskie ryło.
Że tak trudno: nie mógł milczeć
I poseł Kiryło.
W Pradze właśnie się odbywa
Zjazd neo-słowiański,
Lecz bez naszych: Nie kazali
Jechać Wolf i Strański.

Dalej mowa jest o proteście, z którym do oczenzurowania posłano do Wolfa „Bazylkę", który stamtąd „wyszedł za maleńką chwilkę".

I zaglądnął z ciekawości
Do swej ręki w sieni,
Uśmiechnął się, wszystkie marki
Wsadził do kieszeni.

Bardzo pięknie! Ale coby było, gdyby Ukraińcy w odwet napisali równie wytworny wiersz o „Moskalofilach"?

Niech nikt nie myśli, że przy tej drobnej sposobności zadałem sobie trudu w tłomaczeniu tego najnowszego kawałka moskalofilskiej muzy. Choćby się to bowiem nie podobało „Hałyczaninowi" i „Diłu", które, aby zrobić język ruski gwałtem innym, niż polski, bierze żywcem wyrazy niemieckie i przerabia na ruskie, bo te, co ich lud używa, są podobne do polskich—język ruski jest w brzmieniu, składni, rytmie i tylko tak podobny do polskiego, że zmieniłem tylko jedno słowo, a zresztą automatycznie postawiałem wyrazy polskie za ruskie i „wiersz" pozostał takim samym po polsku, jakim był po rusku.

A jednak, aby umieć język polski, Rusin musi się go uczyć. Dlatego „Diło" niepotrzebnie tryumfuje w numerze z 22 b. m. w artykule „Ruskie gimnazyum w Kołomyi", że na 817 zapisanych uczniów, na język polski chodziło tylko 290. To tylko woda na nasz młyn. Bo im mniej ludzi z ruskiej inteligencyi będzie umiało po polsku, tem mniej będzie ich na stanowiskach urzędowych, na których, w kraju o mięszanej ludności, konieczną jest znajomość obu języków.

Na zakończenie muszę wziąć w obronę społeczeństwo ruskie. Mianowicie ukraińsko-metropolitalny „Rusłan", donosząc o zawieszeniu wydawnictwa ruskiej ilustracyi p. t. „Osnowa", z powodu długów za druk i papier, pisze:

„To nie nowina w naszem społeczeństwie, które bardzo chętnie czytałoby wszelakie czasopisma, ale niestety bardzo ciężko przychodzi mu składanie przedpłaty".

Delegaci rosyjscy we Lwowie.

Kontynuacyą, aczkowiek jednostronną, zjazdu praskiego, jest pobyt czterech delegatów rosyjskich w naszym kraju. Bez wielkich przygotowań i szumnych zapowiedzi, zgotowano im gościnne przyjęcie w Krakowie i Lwowie. Inicyatorzy tych przyjęć spełnili polityczny i towarzyski zarazem obowiązek, narzucający się siłą faktu. Goście rosyjscy mieli sposobność niejedną z ust polskich usłyszeć opinię i swoją podzielić się z Polakami. Do tych danych, jakie przyniósł zjazd praski, przybędą więc nowe, niejako pokłosie z pobytu delegatów rosyjskich w Krakowie i we Lwowie.

Zwłaszcza odwiedziny ich w stolicy kraju nabierają znaczenia przez to, że zetknąć się tutaj muszą z ludnością polską i ruską. Wobec tego zwracają uwagę poglądy, jakie, zwłaszcza na kwestyę ruską, zarówno w Galicyi, jak w Rosyi, wypowiedział we Lwowie hr. Bobrinskij wobec redaktora „Słowa Polskiego". Na zapytanie, co sądzi o stanowisku Ukraińców wobec zjazdu, odpowiedział hr. Włodzimierz Aleksiewicz Bobrinskij:

— Nie mogę nic konkretnego powiedzieć, bo nie znam tutejszych stosunków. To jedno muszę stwierdzić, że w delegacyi rosyjskiej przeszło połowę stanowili Małorusini. Zresztą nic przyjemniejszego dla nas nie było, jak słuchać przemówienia ks. Dawydiaka, wygłoszonego w narzeczu małoruskiem, na które w temsamem narzeczu odpowiadali nasi delegaci. Więc byli na zjeździe Małorusini, a nie było tylko Ukraińców. Wielkorosyanie, jak ja sam, chociaż w południowej Rosyi nigdy nie byli, rozumieli ten język, jak swój rodzony.

— U nas w Rosyi — mówił dalej hr. Bobrinskij — „ukrainizm" istnieje w znaczeniu terytoryalnem, jako prowincyonalizm, powiedzmy jak prowincyonalizm prowansalski lub t. p., ale nikt nie śmie mówić o „samostijnosti" nie dlatego, że to zakazane, ale że przyjętoby to śmiechem. Klasyczny przykład mieliśmy podczas zjazdu moskiewskiego w czasie tworzenia się konstytucyi. Kiedy mówiono o autonomii Polski, jedni godzili się na nią, drudzy nie, ale wszyscy uważali tę kwestyę za kwestyę poważną, aktualną, a gdy jakiś pan wyrwał się z postulatem Ukrainy, wywołał „dobroduszniju ułybku". Zresztą gdzie wolność, tam niema ukrainofilstwa, bo to choroba i istnieć może tylko w chorym organizmie, a z wyzdrowieniem organizmu i choroba zniknie.

O skutkach zjazdu praskiego dla narodu polskiego, wyraził się hr. Bobrinskij, który, jak wiadomo, jest w Dumie przewodniczącym partyi umiarkowanej prawicy, dosyć oględnie.

— Biorąc — mówił hr. Bobrinskij — za podstawę zasady, jakie zostały przez Zjazd przyjęte: równość, wolność, braterstwo ludów słowiańskich — rozumie się w granicach etnograficznych — jestem zdania, że bezwarunkowo zrealizowanie tych zasad musi za sobą pociągnąć wyrównanie polsko-rosyjskich stosunków na całej linii, gdzie etnograficzny element polski styka się z etnograficznym elementem rosyjskim i to nietylko w granicach Rosyi, ale i w Austryi.

Pierwsze lody prysnęły. Droga, po której idziemy jest ciernista, raz, że wrogowie słowiańszczyzny, którzy mają wielki wpływ w państwach słowiańskich, będą dokładali starań, aby sprawę tę pogorszyć, a po drugie — przecież wiemy, znając historyę, że przyniosą trudności także i rany, jakie jedna i druga strona odniosły. Ale zrozumienie historyi i energia, która jest tu wskazana, dają gwarancyę, że porozumienie nastąpić musi i jest nadzieja, że wszystkie postulaty co do kulturalnego rozwoju, stawiane przez społeczeństwo polskie w granicach etnograficznych, znajdą uwzględnienie. Z drugiej strony mamy nadzieję, że tam, gdzie społeczeństwo rosyjskie styka się z polskiem, a społeczeństwo polskie ma przewagę kulturalno-polityczną, jak tu w Galicyi, spełnione zostaną postulaty kulturalne rosyjskiego społeczeństwa, tak, że wyrównanie tej kwestyi nastąpi równomiernie na całej linii.

Hr. Bobrinskij zostaje tutaj widocznie pod wpływem Starorusinów i naprawdę przypuszcza, że w Galicyi ludność rosyjska jest silnym czynnikiem narodowym.

Na zapytanie, jak Duma zachowa się wobec wyniku zjazdu praskiego, rzekł hr. Bobrinskij:

— Bezwarunkowo cała akcya słowiańska w Dumie wywoła „passion politique", ale większość Dumy nie tylko będzie się liczyła, ale sympatyzować będzie z postulatami praskiemi, a we wzroście wpływu Dumy na społeczeństwo będą gwarancye ich zrealizowania. Zresztą jestem pewny, że z czasem wpływ Dumy podziała i na sfery rządzące, gdyż wszystko to swoje, bliskie, z krwi i kości.

Jak wiadomo, Ukraińcy odsunęli się od udziału w podejmowaniu gości rosyjskich we Lwowie. Czy nie żałują już dzisiaj tej swojej nieobecności w Pradze i Lwowie?

Z ekonomii światowej.

(Sprawa Standard-Oil Company. — Traktaty z Serbią i Rumunią. — Ceny węgla. — Przesilenie w niemieckiej żegludze morskiej).

Czytelnicy „Nowej Reformy" przypominają sobie zapewne jeszcze ów sensacyjny proces, wytoczony przez jeden z trybunałów amerykańskich potężnemu trustowi naftowemu w Stanach Zjednoczonych („Standard Oil Company") z tego powodu, że trust ten zmuszał formalnie niektóre linie kolejowe do przyznania mu niższej taryfy od przewozu nafty, niż innym producentom, i przez to dopuszczał się nieuczciwej konkurencyi. Proces ten, jedno z następstw kampanii Roosevelta przeciwko trustom wogóle, toczył się w sierpniu roku zeszłego i skończył się skazaniem „Standard Oil Company" na ryczałtową — niebywałą jeszcze w tej wysokości grzywnę przeszło 29 milionów dolarów, czyli blisko 150 milionów koron. Sędzia, który wyrok ten wydał, oparł go na pewnej specyalnej ustawie stanu Indiana, która za tego rodzaju przestępstwa, a raczej nadużycia, przepisuje grzywnę aż do 20 tysięcy dolarów. Ponieważ zaś trustowi temu zarzucono przekroczenie tej ustawy aż w 1450 wypadkach, sędzia pomnożył owe 20 tysięcy dolarów przez tę cyfrę i doszedł do tak niesłychanie olbrzymiej kary.

Cały świat zdumiał się na wieść o tym wyroku, tylko panowie Rockefeller, Harriman „et consortes", stojący na czele trustu, przyjęli go niemal obojętnie zupełnie. Aby zapobiedz egzekucyi, z zimną krwią złożyli tę kwotę jako gwarancyę ewentualnego zapłacenia grzywny, a swoją drogą zaapelowali do wyższej instancyi, zapowiadając z góry, że zostaną uwolnieni.

I to przeświadczenie bynajmniej ich nie zawiodło. Trybunał związkowy Unii w Waszyngtonie zniósł bowiem w tych dniach rzeczony wyrok i przekazał całą sprawę poprzednim instancyom do ponownego jej zbadania. Motywy prawne, które skłoniły trybunał waszyngtoński do wydania takiego orzeczenia, nie są jeszcze znane, słychać jedynie, że jednym z nich miało być właśnie owo zbyt sumaryczne ustanowienie kary. Znawcy stosunków amerykańskich zapewniają, że przez to cały ten sensacyjny proces odroczony został — „ad calendas graecas". — Zanim bowiem niższe instancye zdołają ponownie zbadać sprawę i dojść do innej konkluzyi — na krześle prezydenta Unii zasiadać będzie już ktoś inny, mniej może wrogo usposobiony względem trustów, niż Teodor Roosevelt. Równocześnie zaś niemal z osobą prezydenta, zmienią się zwyczajem amerykańskim także prokuratorzy i sędziowie, a nowi mniej może będą pohopni do rozpoczęcia takiej walki z potężnym trustem.

To też wyrok trybunału związkowego uważają ogólnie za porażkę Roosevelta i jego trafnych zresztą poglądów na trusty. — Okazało się, że walce z potentatami finansowymi nawet tak popularny prezydent, jakim był i jest Roosevelt, musi być przygotowany na zawód i niepowodzenie.

Zbliża się nareszcie chwila, w której wyjaśnią się stosunki handlowe Austro-Węgier z dwoma południowemi sąsiadami, z Serbią i Bułgaryą. Traktat handlowy z Serbią dawno jest już zawarty, lecz tylko między obustronnemi rządami. Napotkał on, jak wiadomo, z powodu swoich przepisów co do importu bydła i mięsa z Serbią na wielkie trudności i silną opozycyę w skupczynie serbskiej i dlatego dotychczas nie mógł wejść w życie. Obecnie, jak donoszą, nowy gabinet serbski zdołał już złagodzić zwalczającą ten traktat opozycyę młodoradykalnych i osiągnął to, że skupczyna ma go uchwalić przed odroczeniem swej sesyi. Przez to los jego bynajmniej jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięty, lecz przynajmniej można mieć nadzieję, że nareszcie skończy się ta wojna handlowo cłowa, która trwała tak długo ze szkodą dla obu stron.

Opozycyę serbską raziło w tym traktacie głównie to, że zamyka on niemal zupełnie granicę austro-węgierską dla dowozu żywego bydła z Serbii, a zezwala tylko na import pewnej z góry określonej ilości mięsa. Na tej samej zasadzie polegać ma austro-węgierski projekt traktatu, który ma być zawarty teraz z Rumunią. Rokowania traktatowe z tem państwem rozpoczną się już wkrótce, a bogdaj, czy pójdą gładko. Słychać, że Rumunia, której bydło od wielu lat wogóle nie ma dostępu do krajów austro-węgierskich, mimo licznych podań i petycyj, domagających się otwarcia dla niego granic wobec wzmagającej się w Austryi drożyzny mięsa — sama już zrezygnowała z uzyskania takiego ustępstwa i pragnie również zadowolić się jedynie eksportem mięsa do Austro-Węgier. Są to jednakże na razie tylko pogłoski. Że austryaccy i węgierscy agraryusze poruszą znów niebo i ziemię, aby przeszkodzić traktatowemu otwarciu granic dla bydła rumuńskiego, i że znów wynajdą ku temu najrozmaitsze klauzule weterynaryjno-policyjne, to nie ulega wątpliwości, tak samo, jak pewnem jest, iż konsumenci austryaccy nie wiele na tym traktacie zyskają. Lecz cóż począć, gdy innym stronnictwom brakuje energii do zwalczenia agrarnych wpływów.

Z niepokojem zapewne wygląda ta część ludności naszej, która nie ma możności zaopatrzenia się już teraz w zapasy paliwa — zbliżającej się zimy i pyta, jaką też będzie cena węgla w tej porze? Otóż widoki konsumentów i w tym roku nie są szczególne. Kopalnie górnośląskie, które tyle tysięcy ton węgla wywożą do Austryi, już teraz postanowiły podnieść jego ceny stosownie do gatunku o 6 do 8 halerzy na cetnarze. Za ich przykładem pójdą zapewne także kopalnie austryackie, — a tu w dodatku niema jeszcze gwarancyi, iż stosunki przewozowe znacznie się poprawią, i że przez to ukróconą nieco będzie samowola handlarzy. O praktycznym wyniku owych ankiet węglowych w Wiedniu znów nic nie słychać; czyżby stało się z niemi to, co z tylu innemi ankietami!

W Niemczech po ostatnich przesileniach około nowego roku nastąpiło wprawdzie znaczne polepszenie finansowe, dyskont spadł na stopę normalną, a nawet poniekąd poniżej tej stopy, lecz stosunki ekonomiczne przez to się nie poprawiły. Przesilenie amerykańskie wciąż jeszcze dotkliwie daje się we znaki przemysłowi niemieckiemu. Eksport do Ameryki tak się zmniejszył, że setki wielkich okrętów przewozowych stoją w portach bezczynnie, nie mając frachtów. Coraz głośniej też mówi się tam o grożącem jakoby przesileniu w niemieckiej że-

---

„Orliki-szczury".

(Z życia współczesnej kawiarni.)

...Zawżdy ich spotkać możecie w tej jamie kawiarnianej, przy jednym i tym samym „okrągłym stoliku", o jednej i tej samej godzinie i oczywiście w jednej i tej samej kompanii.

Artyści, pseudoartyści, twórcy i dyletanci, społecznicy (?!), anarchiści, sybaryci, rewolucyoniści (sic!), maturzyści, kursiści, próżniacy.

Przed nimi stosy dzienników, czasopism, ilustracyj, książek, książeczek, broszur, baterye bomb... pilzneńskich, reduty ciastek, rezerwoary kawy czarnej.

I młodość przed nimi i przyszłość, i sława, i...

— Co pan szanowny powiedział... Poprawa obyczajów?

Ach, tak. Prawda. Wszak to nieobyczajnie spędzać wieczory — gdzie? W jamie kawiarnianej! To deprawuje moralnie, to rujnuje zdrowie, przyucza do złych nałogów! Czyżby nie powinni — ci młodzi — pójść raczej do mieszkania którego ze swych poczciwych kolegów i tam, obsiadłszy białą serwetą nakryty stół rodzinny, pogwarzyć o pięknych uczynkach, o ideałach obywatelskich, o pracy, o miłości bliźniego, o obowiązkach względem społeczeństwa? Społeczeństwa, które się przecież po nich, po młodych, tak wiele spodziewa?

Tak: społeczeństwa! Społeczeństwo zna swoje obowiązki względem młodości: umie ją strofować. Młodość odpłaca jej pięknem za nadobne: umie tych strofowań nie słuchać. Wobec takiego zrozumienia wspólnych interesów, dziwić się nie trzeba, że ich tylu siaduje po kawiarniach... i „marnuje się"... He, he!... Zwłaszcza, gdy kraj nasz tylko pod pewnemi względami przypomina Europę i na trzydziestu mieszkańców przypada jedna kawiarnia... W równym stosunku na trzydzieści miast przypada jeden uniwersytet...

Ale porzućmy dane statystyczne: nie one tworzą ludzi, lecz odwrotnie — ludzie tworzą cyfry. A szanownemu panu wszak idzie o to, żeby z tych młodych „orlików" byli ludzie, użyteczni ludzie — wszak prawda? — ludzie—obywatele!

Pan szanowny wątpi w tych młodych, pan szanowny nie łudzi się co do ich „przyszłości"?

— A pan?

— Ja? Odpowiem szanownemu panu anegdotką (Anegodki bywają nieraz mądrością ...czasów, które je tworzyły).

— — — — — — —

Było to na bruku paryskim, czy berlińskim. Zresztą to rzecz drugorzędna. Działo się to w jakowemś „Grand Café", czy „Café Secession" (w każdem szanującem się mieście musi być i Grand Café i Café Secession). Co wieczór, a raczej co wieczór i co noc, zasiadała stale przy jednym ze stolików kompania, złożona z młodzieńcow i młodzieniaszków. Obok, przy małym stoliku, zasiadał również stale pewien samotny, wykwintnie przyodziany, poprawnie znudzony gentleman. Młodzież jadła, piła i oczywiście dysputowała. Stary gentleman również jadł, pił, lecz nie dysputował. Gentleman patrzył i — słuchał. A poza tem kładł co wieczora (gdy zasiadał) na miejscu widocznem tysiącfrankówkę (tak!) i gdy gromadka młodych zabierała się do ...rannego spoczynku — chował ją do kieszeni. Zapytano go razu jednego, dlaczego to czyni? Co ma oznaczać ta tysiącofrankówka, którą przez szereg lat nienaruszoną chowa do kieszeni? Odpowiedział z prostotą, acz nie bez smutku:

— Przeznaczyłem tysiąc franków na cele publiczne i gotów jestem złożyć całą tę sumę do rozporządzenia obecnego tutaj grona młodzieży, jeżeli kiedykolwiek w ciągu szeregu wieczorów, tutaj spędzonych, gromadka ta nie zakończy swych żarliwych (niekiedy bardzo nawet podniosłych!) dysput... opowiadaniem najordynarniejszych, najpospolitszych sprosności... Niestety, czekam na to dość długo.

— — — — — — —

— I gentleman nie doczekał się?

— Nie, szanowny panie. To jest tak: nie doczekał się. Siedzi po dziś dzień i — czeka.

— I nie doczeka się?

— Oczywiście.

— Zatem anegdotka?

— Co ma oznaczać? Zaraz. Mimochodem zauważę, że ów gentleman nadsekwański, czy nadspreański przedziwnie przypomina t. zw. społeczeństwo, które wciąż czeka na swoją tysiącofrankówkę na... poprawę obyczajów u młodzieży. A anegdotka? Może się myli... Posłuchajmy zatem krzyków naszej młodzieży, naszego orlikowego gniazda.

Gwar w kawiarni rośnie, potęguje się. Chaos dochodzi do takiego napięcia, że niepodobna uchwycić wątku dysputy. Zaledwie chwytać można głośniejsze, lapidarniejsze słowa — idee.

A więc:

„Lud, lud — praca, panowie — —".

„Nauka, nauka — oświata, panowie — —"

„Walka, panowie, walka — —"

„Piękno — sztuka — absolut, — absolut, panowie — — a—bsolut!!" — —

Mijają godziny. Orlikowie wciąż siedzą w dusznej jamie kawiarnianej, spowici w kłęby gryzącego dymu, przeswędzeni ohydną wonią smarów kuchennych, znużeni i przemęczeni... Dysputa leniwieje, przycicha.

Zbliża się godzina 3-cia nad ranem, a więc godzina rychłego „fajerantu" w lokalu i „wyrzucania" zapóźnionych gości.

Poprawny, dostojnie znudzony gentleman trzyma jeszcze na stoliku swą dziewiczą tysiącfrankówkę. Lecz już zabiera się do odejścia. Uśmiecha się sceptycznie, jakby nie ufał górnym słowom dysputy i jakby przeczuwał, że chwila jest przełomową, że w tej nadrannej godzinie bujni orlikowie zazwyczaj zwykli z chmurnych stref idei spadać na niziny... kogucich instynktów.

Oto jeden z gromadki rzucił małe, a tyle mówiące słowo:

— Kobieta! — —

I młodzież nagle ożywia się. Ożywia się niepomiernie. Żywiołowo! Znużenie, wyczerpanie i tym podobne „przemęczenia" topnieją pod żarem gorącej, lawinowej dysputy. Wszyscy, o dziwo, znów mają sobie tyle do powiedzenia, że wręcz nie dają sobie przyjść do słowa. Istny sejm koguci! He, he? — jakby powiedział mistrz Przybyszewski.

— Szanowny pan już odchodzi? Dalszy ciąg wiadomy? Zapewne... Ale wszak nie ma tak złego zakończenia, któreby się na jeszcze gorsze zamienić nie mogło... Przeto czekajmy. Szanowny pan się uśmiecha sceptycznie? Szanowny pan zna te dysputki o kobietach, te tęsknoty „do tęsknoty"? Dlaczegoż się pan przeto oburza, skoro pan od tych młodych — lepszy nie jest? Skoro pan sam za młodu... podobnie dysputował?? Szanowny pan bierze sprawę głębiej: a zatem czy szanownemu panu wiadomo, gdzie źródło tej „tęsknoty" tryska i skąd wypływa? Ach, pan szanowny wie, dokąd płynie. Prawda, wszak pan to łożysko sam, wespół z innymi, wydeptał? Ale mniejsza o zasady społeczne, skoro przed nami życie, bujne życie, nie zasada...

Tęskniące, pożądające życie!

— — — — — — — — —

Poprawny gentleman musi jeszcze chwilę zaczekać. Bo oto młodość lubi wyrządzać niespodzianki. Tęsknota do ...kobiety przy „stoliku zajętym" przemieniła się na chwilę w potężną pieśń tęsknoty do tęsknoty. W pieśń głębszą, wiele mówiącą, smutną, serdeczną. Tych kilku straconych dla społeczeństwa, nieuleczalnych dekadentów, przysięgłych samobójców, zapoznanych geniuszów — czy jak ich tam jeszcze szkalowano — tych kilku przedwcześnie postarzałych „młodych starców" o twarzach, napiętnowanych zgoła niedwuznacznie ...doświadczeniem życiowem, skarży się serdecznie na swoje chore, małe, podłe egzystencye, na ohydne nawyknienia, na niski, poziomy, przyziemny kształt myślenia, na brak głębszych pragnień, na nieobecność wszelkiej ideowości, na nieposzanowanie piękna, zaklętego w naturze, na rozdrabnianie się, nikczemne rozdrabnianie, różniczkowanie do najminimalniejszych atomków szarzyzny i płytkości.

— Pragnień, wielkich pragnień — syntezy! — załopotało mocarnie przy jednym końcu stolika.

— Prostoty, piękna, żywiołu — w odpowiedzi zaszumiały ze wszech stron skrzydła orlikowe.

— Natury, pól, lasów, przestrzeni, słońca! Słońca!!

— — — — — — — — —

Nagle, niby cud, niby zjawa jakowaś. Do zadymionej izby kawiarnianej zagląda niejasny uśmiech ranka wiosennego, niby wyraz wdzięczności i zachęty, przesłany przez matkę-naturę skruszonym synom marnotrawnym...

Uśmiech dobrotliwej matki nie pozostał bez odpowiedzi.

Garstka kawiarnianych straceńców zrywa się pospiesznie ze swych „posterunków" próżniaczych i biegnie na ulicę...

Cudny, wiosenny półranek. Jeszcze noc zmaga się z obalającym ją dniem, ale już bezskutecznie. Już na horyzoncie zapalają się promienne blaski świtu. Łagodny powiew ciepła wiosennego ma moc upajającą...

— Cuda, cuda, cuda! — kwilą w rozmarzeniu pisklęta niedokultury wielkomiejskiej.

...Ach, te powiewy, wonie, nastroje, pejzaże, harmonie, barwy, melodye — czego tam jeszcze nie czują, nie widzą, nie słyszą ci „przemęczeni", „przedenerwowani", „stęsknieni", „nawróceni"!

Nawróceni! Jeszcze nie wszystko dla nich stracone. Chcą odzyskać. Odzyskają!

Stanowczo, nieodwołalnie zrywają z przeszłością i z teraźniejszością, z brudem moralnym i próżniactwem, z kieliszkiem i... kawiarnią! Sta-no-wczo!!

Dość tego — wołają — dość, po tysiąckroć: dość!

„Nie żyliśmy. Wegetowaliśmy! Rozkładaliśmy się!"

Teraz zaczną nowe życie.

„Nowe życie!"

— — — — — — — — — —

Chwila skupienia. Niedługa, ale piękna.

Gromadka tonie w rozmarzeniu, zachwycie i — rozpamiętywaniu.

...Czwarta rano.

Miasto pracy, podłostek i dostatku śpi snem sprawiedliwych. Czuwają jeno niektóre posterunki publiczne i porządku publicznego i publicznej rozpusty.

Po bruku toczą się sennie zapóźnione gumy. Goniec pośpiechu lub — użycia. Na koźle siedzi brodaty sylen wielkomiejski o twarzy cynicznej, zdeprawowanej życiem ulicznem aż do... piątego pokolenia... Wytrawnem okiem znawcy życia obziera swą mniemaną zdobycz: gromadkę rozmarzonych młodzieńców...

— Panowie pojadą? Tanio zawiozę — ozwał się kuszący głos z wyżyn ludzkiej przewrotności..

— Jedziemy! — obudził gromadkę z odrętwienia piskliwy głosik jednego ze straceńców.

— Jedziemy!! — zgodnym chórem przywtórzyli inni. I machinalnie, niemal automatycznie wypełnili dorożkę po brzegi..

— — — — — — — — — —

Gdy wkraczali do jaskrawo oświetlonej nory — na krańcu miasta położonej — ranek był już zupełny. Biały, czysty, promienny.

Szlachetny pan zapewne śpi już snem sprawiedliwego, a niemocnego (dziś, po latach, latach!) grzesznika. Wraz nim śpi jego humanitarna tysiącofrankówka, bo oto im, młodym orlikom, połamały się skrzydełka, gdy wczołgiwali się do nory, niby pospolite, brudne szczury kanałowe,..

Ot: orliki-szczury!...

B. Gorczyński.

gludze handlowej, która w ostatnich 10 latach rzeczywiście też rozwinęła się ponad wszelką miarę.

Z wielkiej wystawy franko-brytyjskiej.

I.

Londyn w lipcu.

(Jak się otwiera wielkie wystawy. — Entente cordiale. — Znaczenie ekonomiczno-polityczne wystawy. — Produkty rolne i kolonie zamorskie.)

Dziś dopiero można wystawę londyńską uważać za gotową. Kiedyśmy w dniu otwarcia (14 maja b. r.) brnąc w błocie w czasie ulewnego deszczu zaglądali do pawilonów, nie byliśmy pewni, czy Londyn nie padł ofiarą złośliwej mistyfikacyi. — Świat się już nauczył wierzyć, że w dniu otwarcia żadna wystawa nie jest jeszcze gotową. Ale z wszystkich nieukończonych wystaw ta jedna chyba była najbardziej nieukończoną. Miałem przytem sposobność poznać i zrozumieć solidarność angielskiej prasy i opinii publicznej Londynu. Fakt, że ledwie może dwudziesta część wystawy nadawała się do zwiedzania, przyjęto bez sarkania i bez narzekania, a poczucie narodowej siły a może i potrzeba dobrze zrozumianej reklamy nakazywały przyjmować wszystko z największą życzliwością. Prasa angielska umiała również „urbi et orbi" głosić o każdym nowym szczególe wystawy, której negatywnej strony zupełnie nie chciała dostrzegać. Tylko prasa... niemiecka dała wyraz pełnemu niezadowoleniu, uważając ten fakt co najmniej za wykroczenie przeciw rygorowi i zasadom ogólnego porządku. Objaw bardzo naturalny dla psychologii niemieckiej, a tembardziej zrozumiały w tym wypadku z ich stanowiska narodowego. Niemców boleć musi źródło i przyczyna polityczna tej wystawy.

Gdy sławny Thakeray potrącając o stosunki w Kanadzie w „The Virginians" analizował psychę francuską, nie mógł z pewnością przypuszczać, że odwieczni rywale, oddzieleni Kanałem, zechcą kiedyś ku wspólnej chwale pracować. Wystawę francusko-angielską, czyli raczej franko-brytyjską (The Franco-British Exhibition), należy uważać za bezpośredni rezultat „entente cordiale", tak szczęśliwie zainaugurowanej w r. 1903 w czasie wizyty króla Edwarda w Paryżu. Myśl zgromadzenia i wystawienia ostatnich zdobyczy na polu nauki, sztuki i przemysłu obu krajów poruszono w r. 1905 ze strony francuskiej w Londynie, podjęto ją w tej chwili z jednej strony przez specyalną instytucyę „Comité Français des Expositions à l'Etranger", z drugiej przez rząd i wpływowe sfery angielskie. Rząd angielski, świadom faktu, że powodzenie wystawy zależy przedewszystkiem od udziału firm i przedsiębiorstw prywatnych, rozumiał jednak zarazem, że jego subwencya finansowa i współudział moralny są bardzo ważnym warunkiem tego powodzenia.

Ideą przewodnią wystawy było zacieśnienie węzłów między Anglią a Francyą przez pielęgnowanie i rozwijanie wzajemnych stosunków handlowych obu krajów. Ten cel mając na oku, przeprowadzono ścisłą kontrolę, aby tylko prawdziwie angielskie i prawdziwie francuskie przedsiębiorstwa uczestniczyły w wystawie. Wystawa ta dla fachowego świata będzie zarazem najlepszym probierzem, czy i o ile ekonomiczne współdziałanie Anglii i Francyi ma trwałe podstawy dalszego rozwoju i pomyślności, lub czy jest tylko efektem, wywołanym przez politykę obu narodów. Jeżeli minister rolnictwa na bankiecie w dniu otwarcia publicznie głosi, że Anglia nie ma potrzeby forsownego rozwoju rolnictwa, ma tylko obowiązek ciągłej pracy postępowej na polu przemysłu, bo Francya dostarczy jej produktów rolnych poddostatkiem, to należy te słowa brać na karb panującego w tej chwili entuzyazmu. Nawet głoszone dziś i ucierające się zdania, że przemysł francuski i angielski tak cudownie się wzajemnie uzupełniają, w oświetleniu krytycznem przestają być bezwzględną prawdą. Przeczy temu co najmniej, jeśli się nie będziemy zapuszczać w szczegóły, rozwój przemysłu wełnianego we Francyi i przemysłu jedwabnego w Anglii, wskutek czego przemysł wełniany angielski i jedwabny francuski przestają być monopolem i schodzą na drogę konkurencyi. To też ekonomiści angielscy i francuscy nie w tem uzupełnianiu się widzą jedyny cel węzłów politycznych i obecnej wystawy w Londynie. Jeden z wybitnych członków parlamentu angielskiego w prywatnej rozmowie określił wystawę jako naturalny wyraz dążenia do wzajemnych traktatów handlowych, mających na celu obniżenie taryf kolejowych i okrętowych, uregulowanie wwozu i wywozu i, o ile tego terytoryalnie zachodzić będzie potrzeba, stworzenie zdrowej zasady konkurencyjnej na polu eksportu produktów surowych z kolonij angielskich i francuskich. W ślad za tem pójdzie unormowanie i obniżenie opłat pocztowych i telegraficznych.

Nie ulega kwestyi, że porozumienie na tem polu i dokładne zoryentowanie się w najcelniejszych wyrobach fabryk angielskich i francuskich, będzie równocześnie ciosem, wymierzonym przeciw ekspanzyi przemysłowej Niemiec. Pod jej obuchem cierpi coraz bardziej Francya, więcej jeszcze jednak Anglia. Brak protekcyi celnej na granicach angielskich wywołał w latach ostatnich taką energiczną akcyę ze strony niemieckiej, że dziś już nawet przemysł maszynowy angielski na własnym gruncie musi walczyć z konkurencyą niemiecką, a pracując znacznie droższym robotnikiem, Anglicy ulegają wobec niskiej ceny towaru niemieckiego. Różnica płacy robotnika i niejednokrotnie solidności towaru przewyższa często znacznie koszta transportu z krajów nadreńskich, lub nawet z Bawaryi.

Jeśli więc wystawa w tym kierunku zrozumie doniosłość swego zadania, a rządy obu krajów ocenią swój wzajemny interes, eksport niemiecki w ciągu lat najbliższych mógłby być w biegu swym ciągle przyspieszonym wstrzymany. A tego należy się spodziewać.

Znawca i fachowiec znajdzie na wystawie doskonałą sposobność do spostrzeżeń i porównań, spotykając obok siebie zestawione rezultaty pracy francuskiej i angielskiej. Da się przedewszystkiem łatwo zaobserwować istniejące luki w pewnych gałęziach przemysłu, których wypełnieniem świadomie lub nieświadomie zajął się kraj sąsiedni.

Charakterystyczną więc cechą wystawy francuskiej jest fakt, że największy budynek wystawy zajmuje wyłącznie dział u p r a w y r o l i, w i n n i c i l e ś n i c t w a. Nowoczesne urządzenie folwarku z modelami niezbędnych dla racyonalnego gospodarstwa sprzętów i maszyn, próbki najlepszych nawozów sztucznych i maszyn pomocniczych dla pracy w polu. pouczają należycie, jak wielką jest rola i jak wielkie mogą być zarazem dochody z tej gałęzi pracy. Szczególny interes budzą zestawione obok siebie różne metody uprawy wina. Po klęskach lat ostatnich nauka i potrzeby praktyczne zwróciły się we wspólnym wysiłku ku poznaniu wszystkich rodzajów szkodników i ku ich tępieniu. Widzimy je tutaj systematycznie zebrane, graficznie przedstawiony ogrom szkody i rezultaty umiejętnej walki. Z winem francuskim spotykamy się jeszcze raz w dziale żywności francuskiej, gdzie szczególnie bogato występują sławne okolice miast Epernay i Bordeaux.

Anglia nie posiada na wystawie własnej reprezentacyi w dziale agrykultury. Natomiast pewien ale znacznie mniejszy obraz przemysłu rolnego znajdujemy w wystawie k o l o n i i a n g i e l s k i c h. Tu spotykamy się dopiero z rozwiązaniem zagadki o bogactwie angielskim, natrafiamy na źródła olbrzymich dochodów a zarazem mamy sposobność poznać ogrom pracy kulturalnej, wkładanej stale i systematycznie dla rozwoju posiadłości zamorskich. Kilka wspaniałych pałaców, zapełnionych produktami rolnemi i wytworami rąk ludzkich, objaśnia, czem dla wielkiego państwa brytyjskiego jest Australia i Nowa Zelandya, Kanada lub posiadłości w Indyach. Obie sławione cechy Anglika, siła i wytrwałość, święcą tu swój tryumf, a skala podziwu rośnie z każdem nowem spostrzeżeniem na tem polu. Pawilon k o l o n i i f r a n c u s k i c h, przedewszystkiem zachodnio-afrykańskich, Algieru i Tunisu, nie wytrzymuje naturalnie porównania z brytyjskiemi pod względem wydatności, obszaru i bogactwa. Arabska ludność tych kolonij dostarcza jednak Francyi bardzo wielu własnych wyrobów ręcznych, wspaniałych dywanów z okolic Tunisu i przedmiotów galanteryi skórzanej z okolic Algieru, Konstantyny i Biskry.

Słowa ministra, że Anglia szukać musi produktów rolnych poza granicami archipelagu brytyjskiego, sprawdzają się tu znakomicie. Jej dążeniem jest podniesienie kultury rolnej w swych koloniach do wysokości własnych potrzeb. Zanim to nastąpi, szuka wyrównania na polu przemysłu. *

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 25 lipca.

(Akcyza w zamkniętych miastach. — Dochody tutejszej akcyzy. — Żądania, ażeby je zniesiono. — Statystyka pustych pomieszkań. — Ze sfer lekarskich. — Wycieczka do Wieliczki).

(x.) Żaden podatek nie jest popularny i nikt nie nosi chętnie pieniędzy do kasy rządowej, ale i tutaj istnieją pewne stopnie odrazy do pewnych przymusowych danin. Otóż do najbardziej niepopularnych opłat należy tak zwany liniowy podatek spożywczy, czyli akcyza. Ludność miast, obdarzonych tym ciężarem, oddawna sarka na niego, żądając zupełnego zniesienia tego bądź co bądź uciążliwego i niesprawiedliwego podatku. Tutaj domagają się zwłaszcza konsumenci zniesienia podatku liniowego od bydła rzeźnego i mięsa, a jeden z tutejszych dzienników podniósł jako pomyślną prognozę fakt, że projekt ten lansowało Koło polskie. Widocznie dziennik ów sądzi, że nie stało się to bez poprzedniego zasięgnięcia opinii ministra skarbu Korytowskiego.

Jak uciążliwą jest akcyza dla biedniejszych zwłaszcza mieszkańców Wiednia, świadczą liczby, przytoczone w „Zapiskach biura statystycznego" miasta Wiednia. Otóż przychód z akcyzy w roku ubiegłym wynosił w Wiedniu okrągło 25·12 miliona koron. Z tego przypadło na kasę rządową 17·15 miliona koron, na kasę miejską 7·97 miliona. Wobec roku 1906 wzrósł przychód z akcyzy w ubiegłym roku o przeszło 1 milion koron. Co do akcyzy od bydła rzeźnego i mięsa, to przyniosła ona sumę, wynoszącą przeszło 10 milionów koron. W roku 1907 pobrało państwo z tego źródła prawie 8 milionów koron, zaś gmina 2 miliony i 320 tysięcy koron. Opłaty od drobiu i dziczyzny przyniosły 1·4 miliona koron, od ryb 328.650 koron.

Żądanie, ażeby zniesiono, a przynajmniej obniżono opłatę od wielu artykułów spożywczych, nie ustanie w żadnem z miast, mających linie akcyzowe, dopóki będą istnieć dotychczasowe ceny wygórowane, szczególniej mięsa. W innych państwach rządy bądź przekazały akcyzę w całości gminom, bądź zniosły ją zupełnie, co przyczyniło się do potanienia mięsa. Czy w Austryi można od rządu oczekiwać ustępstw na tem polu, wątpliwą jest dotąd rzeczą. Zaprowadzenie nowej opłaty idzie łatwo, ale obniżenie lub zniesienie już istniejącej bardzo trudno wykołatać. Ministrowie w takich razach są wielce konserwatywni, nawet w republikańskiej Francyi.

Pomieszkania w Wiedniu są drogie, mimo że bardzo wiele domów stoi dosłownie pustką. W ostatniem sprawozdaniu miesięcznem tutejszego magistratu znajduje się wykaz pustych domów, pomieszkań, tudzież innych ubikacyj. W czasie od 31 października 1906 r. do 31 października 1907 r. liczba stojących pusto objektów wzrosła o 2.321 i wynosi 13.443. Z tej liczby jest 6.806 objektów z miesięcznym wypowiedzeniem, 5.820 z kwartalnem, 817 z nieznanym terminem wypowiedzenia. Największy wzrost pustek wykazało śródmieście, to jest dzielnica I, po niej idzie dzielnica II. Stało pustką 64 całych domów, 8.714 pomieszkań, 2.724 ubikacyj na interes, bez pomieszkań, a 405 takich ubikacyj z pomieszkaniami.

Liczba lekarzy w Austryi dolnej, a zwłaszcza w Wiedniu jest za wielka i wielu z nich niema wprost żadnej praktyki. Źródłem dochodu znaczniejszego, a czasem nawet całorocznej egzystencyi były dotąd dla niektórych lekarzy z Wiednia i większych miast niemieckich wyjazdy do miejsc kąpielowych i klimatycznych. Obecnie i to źródło zaczyna zawodzić, za wielu bowiem pragnie z niego czerpać. Podnosi ten fakt w ostatnim numerze swoim „Pismo austryackich Izb lekarskich", przestrzegając pomiędzy innemi lekarzy, ażeby się nie osiedlali w Bozen. Miejscowość Bozen-Gries, licząca 19.000 mieszkańców posiada już 26 lekarzy. Podobne, jeżli nie gorsze stosunki panują także w Meranie, gdzie praktykuje 63 lekarzy. Młodzi lekarze wyjeżdżają do Meranu, spodziewając się intratnej praktyki, a tymczasem często wieść muszą beznadziejną walkę o byt. Wprawdzie do Meranu przybywa coraz więcej gości, np. tegoroczna lista wykazuje przeszło 22 tysięcy osób, ale stwierdzono, że równocześnie przybywa coraz mniej chorych, a coraz więcej rekonwalescentów i szukających tylko wypoczynku. Oczywiście te osoby nie potrzebują stałej opieki lekarskiej.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszej Izby lekarskiej postawił dr. Grün wniosek, ażeby Izba poczyniła u rządu kroki, dążące do obsadzania posad inspektorów przemysłowych lekarzami. Wnioskodawca podniósł, że lekarze, posiadający bogate doświadczenia w dziedzinie zawodowych chorób, są szczególniej uzdolnieni do piastowania urzędów inspektorskich. Lekarze jako inspektorowie przemysłowi już wykazali w Niemczech i Francyi bardzo pożyteczną działalność. Izba uchwaliła ten wniosek, a wydział jej ma tę uchwałę przedłożyć prezydentowi gabinetu i ministrowi handlu, a przy tej sposobności przedłożyć równie życzenie lekarzy, ażeby przy tworzeniu nowej socyalno-politycznej sekcyi przy ministerstwie handlu, powołano do jej grona także lekarzy.

W dziale kronikarskim dzienników tutejszych znalazłem pod tytułem „Wycieczka do Wieliczki" zawiadomienie, że d. 1 sierpnia b. r. odbędzie się zjazd do salin wielickich. Notatka podaje wszystkie warunki uczestnictwa w tej wycieczce, tudzież uwagę, że bilety można poprzednio nabywać w biurze Związku turystycznego w Krakowie. Widocznie krakowski Związek turystyczny postarał się o umieszczenie tej notatki w tutejszych dziennikach, co jest szczęśliwym pomysłem i zapewne dobrym początkiem. Tylko za pośrednictwem obcej prasy będzie można ściągnąć obcych turystów do rozmaitych miejscowości naszego kraju, godnych widzenia. Oczywiście początek nie jest łatwy, ale trudy w przyszłości sowicie się opłacą. Zagraniczne miejsca kąpielowe i klimatyczne, trzeciorzędne nawet miejsca wilegiaturowe, nie szczędzą kosztów na rozsyłanie ilustrowanych prospektów, na ogłoszenia w dziennikach obcych, wogóle na reklamę, wiedząc, że w ten sposób powoli ale stale zwraca się uwagę ogółu własnego i zagranicy na rzeczy swoje. Oczywiście unikać należy reklamy, która się mija z prawdą, co bardzo często praktykuje się przez pruskie tego rodzaju przedsiębiorstwa. Ilustrowany prospekt przedstawia wszystko w różowych barwach, obiecując złote góry, rzeczywistość zadaje kłam górnolotnym przyrzeczeniom. Należy tylko w sposób rzetelny dawać znać o sobie a skutek nie zawiedzie.

Kronika.

Kraków, 25 lipca.

Słońce! Słońce! Taki okrzyk wydał jeden z gości redakcyjnych w biurze naszego dziennika na widok promieni słonecznych, które jasnym snopem padły na ścianę przeciwległej kamienicy. Było kilka minut po godzinie pół do dwunastej. Podobny okrzyk powtórzył się zapewne w niejednym domu krakowskim. Kiedy się żyje przez tyle dni w słotnej i ponurej atmosferze, pod niebem ołowianem, kiedy się codziennie oczekuje pogody i codziennie zawodzi, ogarnia każdego tęsknota do światła. Powitaliśmy należycie dzisiejsze pojawienie się słońca, a zarazem gorąco prosimy w tej chwili niebiosa, ażeby to nie było chwilowe zjawisko. Potrzebujemy koniecznie światła, ciepła, pogody. Już dosyć utrapień z niepogodą.

Z teatru miejskiego. „Czar walca" w przyszłym tygodniu w poniedziałek, środę, piątek i sobotę. Jutro w niedzielę „Halka" z udziałem p. Ł o w c z y ń s k i e g o i p. S o ł ł o h u b, która wystąpi po raz ostatni. Januszem będzie p. Ludwig, Zofią p. Jachowska, stolnikiem p. Paszkowski. We wtorek przedstawioną zostanie operetka Lehara „Mąż trzech żon". We czwartek w operze Verdi'ego „Trubadur" wystąpi gościnnie p. Czesław M u s z y ń s k i w tytułowej partyi. Leonorą będzie pani Łopatyńska, Azuceną p. Markówna, Ireną p. Lachowska; hrabiego Lunę odśpiewa p. Ludwig, Fernanda p. Paszkowski. Na przyszłą niedzielę zapowiada repertoar popołudniowe przedstawienie „Wesołej wdówki" z p. Schupp na dochód członków chóru teatru lwowskiego, a wieczorem „Opowieści Hoffmana".

Z teatru ludowego piszą nam: Rozlepione od trzech dni afisze, opatrzone samą liczbą 13 bez żadnego zupełnie tekstu, zaintrygowały nadzwyczaj publiczność. Dzisiaj repertuar teatru ludowego przyniósł rozwiązanie tej zagadki, zapowiadając na sobotę 25 b. m., t. j. na dzisiaj wieczór sensacyjną burleskę w 4 aktach ze śpiewami p. t. „13", pióra A. B a n d r o w s k i e g o i R. B o r e l o w s k i e g o. Prawdziwą niespodzianką. która wielce przyczyni się do urozmaicenia zabawy widzów i bywalców teatru ludowego, będzie szereg typów krakowskich nadzwyczaj dowcipnych i humorystycznych.

Dyrekcya teatru komunikuje, że „13" będzie następnie powtórzoną jeszcze dwa razy na wieczornych przedstawieniach w niedzielę i poniedziałek — niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni burleska p. t. „Podróż do Ameryki".

W sprawie zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze. Naczelny zarząd kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Wobec tego, że na wniesione do odnośnych dyrekcyj kolejowych podania o zniżki nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi, prosimy tych wszystkich, którzy zgłosili swój udział w zjeździe za pośrednictwem komitetu krakowskiego, aby n a j p ó ź n i e j d o d n i a 1 s i e r p n i a nadesłali p. Robakowi należytość za cały bilet z Krakowa do Pragi, który kosztuje: z Krakowa do Ołomuńca 7 kor. 10 hal., z Ołomuńca do Pragi 7 kor., dopłata za pociąg pospieszny z Czeskiej Trzebowy do Pragi 2 kor., razem 16 koron 10 h. Prawdopodobnie uzyska się zniżkę tylko do Ołomuńca, mianowicie połowę pociągu pospiesznego, tak, że bilet z Krakowa do Ołomuńca kosztowałby tylko 5 kor., razem do Pragi 14 koron. O ile więc uzyskamy zniżkę, zapłaconą nadwyżkę zwróci się każdemu w pociągu. Ci, którzy mają własne karty, zechcą o tem również donieść. Legitymacye nadeszły już z Pragi. Są to książeczki o 80 str. druku i zawierają wszelkie informacye zjazdowe. Zamówione bilety do teatrów, na obiady, wycieczki itd. są do nich dołączone. Ktoby chciał legitymacyę wcześniej otrzymać, niechaj nadeśle 45 h. na koszta poleconej przesyłki. Inni będą je mogli odebrać w lokalu krakowskiego „Ogniska" nauczycielskiego (ulica Kanonicza 19, I p., obok Wawelu) w piątek dnia 7 sierpnia od godziny 8—1 przed południem i od 2—10 po południu, lub w pociągu. Każdy uczestnik wycieczki otrzyma też osobną legitymacyę oraz kokardkę ze Związku. Odjazd z Krakowa nastąpi w sobotę 8 sierpnia o godz. 5 min. 38 rano, przyjazd do Pragi o godz. 9 min. 57 wieczór. Wzywamy wszystkich, którzy wybierają się do Pragi na zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, aby w imię zawodowej solidarności nauczycielskiej przyłączyli się do wycieczki w Krakowie, co uprzyjemni podróż i może ją uczynić tańszą przy większej liczbie uczestników. Zgłoszonych jest 180 osób.

Adres na listy i przekazy: Józef R o b a k, nauczyciel, Dąbrówka Ruska, p. Sanok.

Kurs hafciarski. Z Muzeum przemysłowego komunikują nam: Wobec uczynionego spostrzeżenia, że nasze ogłoszenia tyczące się kursu hafciarskiego nie przez wszystkich zostały dobrze zrozumiane, dodajemy na tej drodze kilka wyjaśnień. Kurs będzie zupełnie bezpłatnym, wszelkie przybory do haftu, jakoteż i kroju bielizny otrzymają wszystkie uczestniczki bezpłatnie, maszyny do haftu są również bezpłatne do użytku przez czas kursu, dostarczone bezinteresownie przez firmy miejscowe pp. Pawłowskiego, Singera et Cie, Pojego i Irvinga, Sprechera z Podgórza i Wanaskiego z Białej. Prócz tego interesowani będą mieli sposobność nauczenia się haftowania na specyalnych maszynach t. zw. tamburowania, które dyrekcya sprowadziła specyalnie z Paryża i Berlina. Aby wszystkim, których jakiekolwiek wątpliwości powstrzymały do zapisania się na kurs, umożliwić korzystanie z niego, dyrekcya przedłuża termin do wnoszenia podań do 30 bm. włącznie. Prócz tego chętnie udziela jeszcze wszelkich wyjaśnień w czasie od 9—12 rano i od 4—7 popoł. w biurze ul Franciszkańska l. 4.

Z kraju.

Echa katastrofy w Juszczynie. Z Żywca donoszą do „Gazety Lwowskiej":

Komisya, która przez dwa dni urzędowała w Juszczynie na miejscu katastrofy, ukończyła szczegółowe zestawienie i oszacowanie szkód. Z zestawienia tego wynika, że szkody wynoszą: w budynkach mieszkalnych i gospodarczych doszczętnie zniszczonych lub zdemolowanych 25.000 koron; w polach przez wodę zabranych, zamulonych i żwirem zasypanych 40.000 koron; w inwentarzu żywym i martwym 6000 koron; w zabranych drogach i mostach 20.000 koron.

Akcyę zapomogową zainaugurował właściciel Żywieczczyzny, arcyksiążę Karol Stefan, rozdzielając doraźnie 1000 koron pomiędzy nieszczęściem dotkniętych; nadto zarządził, aby na odbudowanie zniszczonych domów wydała dyrekcya dóbr z jego lasów zupełnie bezpłatnie drzewo budulcowe, aż do ogólnej wartości 25.000 koron. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na ten cel 3000 koron. Nadto Wydział krajowy zorganizował komitet ratunkowy, który właśnie rozpoczyna zbieranie składek dla nieszczęśliwych.

Z ofiar katastrofy wyłowiono z Soły pod Zabłociem zwłoki jednego mężczyzny, a w Juszczynie wydobyto z pod żwiru zwłoki dziecka, które odwieziono do kostnicy w Cięcinie, gdzie po rozeznaniu będą pogrzebane.

Koncert w Zakopanem. Dnia 6 sierpnia b. r. odbędzie się w Zakopanem koncert prof. Jerzego Lalewicza na dochód Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia". Będzie to prawdziwa uczta artystyczna dla miejscowej publiczności.

Wadowice. (Bojkotujemy naszych budowniczych i robotników. Budowa kościoła w Kleszy). W gminie Klecza dolna, odległej o 3 kilometry od Wadowic, a będącej własnością p. Przecława Sławińskiego piorun spalił przed $1\frac{1}{2}$ rokiem tamtejszy kościół. Rozpisano tak zwaną konkurencyę kościelną dla zebrania funduszów na budowę świątyni, a następnie ogłoszono konkurs dla budowniczych. Tutejsi budowniczowie złożyli w przepisanym terminie swoje oferty, obok nich zaś wystąpiła z ofertą także firma Fr. Grossmann i Fr. Fiala z Ostrawy Morawskiej. Budowę otrzymała niestety niemiecka firma ostrawska, która w dodatku do budowy kościoła w polskiej wsi sprowadziła robotników z Prus. Tysiące, złożone przez ludność polską na budowę kościoła, wędrują do kieszeni hakatystów. Nie dosyć na tem. Tutejsza kasa dla chorych wypłacać musi robotnikom pruskim, którzy w czasie zajęcia w Kleczy byli w kasie tej ubezpieczeni, a zachorowawszy powrócili do Prus, należytości za czas choroby i w dodatku ponosić koszta za recepty lekarzy pruskich, wykonywane w aptekach pruskich. Tutejszą kasę dla chorych częstują Prusacy korespondencyą niemiecką. Oczywiście fakt ten odbił się bolesnem echem w tutejszem społeczeństwie, a wobec Niemców przedstawia nas chyba w niepochlebnem świetle. Widocznie mają Niemcy słuszność, powiadając: „In Polen ist immer etwas zu haben" Niestety.

Bolechów. (Wygląd naszego miasteczka. Ruch ekonomiczny. Życie umysłowe i towarzyskie). Bolechów jest miejscowością klimatyczną, która już posiada gromadkę wiernych zwolenników, powiększającą się z roku na rok. Niestety ani ludność, ani gmina nic prawie nie czyni, ażeby dla letników tworzyć coraz to lepsze warunki pobytu, co wreszcie może zniechęcić nawet najcierpliwszych i najwyrozumialszych gości. Miasteczko zaniedbane czyni niewesołe wrażenie.

Bolechów przedstawiający się dla obcego jako całość, złożony jest z trzech części, Bolechowa właściwego, Bolechowa Ruskiego z kolonią niemiecką i Wołoska. Burmistrz i dwaj wójtowie dzierżą tutaj władzę. Posiadamy sąd powiatowy, zarząd lasów i domen, zarząd salinarny, urząd podatkowy, szkołę leśną, wreszcie szkołę ludową. Jak na małe miasto, mamy spory zastęp inteligencyi, do której doliczyć jeszcze należy grono zamieszkałych tutaj emerytów. Ale i inteligencya obwarowała się w swojem „kasynie" i wcale nie utrzymuje łączności z czytelnią Towarzystwa szkoły ludowej, w której ma swoje ognisko mieszczaństwo. Zgubny i w dzisiejszych czasach śmieszny separatyzm. Czytelnia poprzestaje na urządzaniu festynów. Nie ma w niej żywego ruchu umysłowego, gdyż inteligencya stroni od niej i nie chce tam wnieść ożywczego prądu wiedzy i patryotycznej myśli. Nie wiele lepiej wiedzie się „Sokołowi", który urządza przedstawienia teatralne i wiece. To za mało.

Mamy w okolicy garbarnię, tartaki i fabrykę zapałek, są więc robotnicy przemysłowi, do którychby należało także nieść „oświaty kaganiec". Nikt o tem nie myśli. Inteligencyo, obudź się!

Mamy za to zupełnie wielkomiejską drożyznę, a że handel i przemysł dzierżą w swoich rękach żydzi, więc w sobotę nie dostaniesz nawet chleba i bułek Ludność chrześcijańska trudni się w sposób prymitywny rolnictwem i ogrodnictwem, o handlu zaś wcale nie myśli. Rozbudzenie zdrowego życia ekonomicznego jest koniecznością w naszym zakątku. Ale do tego, jak i do poprzednio wspomnianych rzeczy, trzeba koniecznie współdziałania inteligencyi. Może głos ten nie przebrzmi bez skutku.

Rzeszów, 24 lipca. (Z Rady miejskiej. Zabawy dla dzieci.)

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej interpelował radny dr Nieć burmistrza, względnie magistrat, jakiemi motywami kierował się, udzielając wbrew opinii budowniczego i postanowieniom ustawy budowlanej pozwolenie na budowę dwóch will przy ulicy Pustej na linii łamanej pod kątem do ulicy. W odpowiedzi burmistrz zauważył, że opinia budowniczego nie posiada dla magistratu mocy wiążącej, że tenże zezwalając na to odstępstwo od odnośnych przepisów, kierował się względami słuszności. Dalszej dyskusyi burmistrz odmówił, wychodząc z założenia, że sprawa w mowie będąca należy wyłącznie do kompetencyi magistratu. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy żywo zaprotestował dr Krogulski, którego wywodom udało się spowodować burmistrza do otwarcia dyskusyi, w trakcie ktorej radny dr Als zastrzegł się w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw lekceważeniu ustaw przez magistrat.

W miejsce zmarłego radnego Bernarda Wohla powołano zastępcę ks. Chmielnikowskiego.

Burmistrz miasta ogłasza, że z końcem 6 miesiąca rozpoczną się w poniedziałki, środy i piątki w ogrodzie miejskim zabawy dla dzieci od godz. 3 do 6 po południu, dla starszej zaś młodzieży po 6 wieczorem.

Gospodarka miejska przed sądem. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 24 b. m. odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem apelacyjnym, rozprawa karna przeciw adw. drowi Dawidowi z powodu odwołania prokuratoryi państwa, oskarżycieli prywatnych i oskarżonego. Przedmiotem rozprawy wyrok I instancyi, mocą którego oskarżony za krytykę gospodarki zarządu miasta Nowego Sącza zasądzony został na 30 dni aresztu, ewentualnie 300 koron grzywny. Po krótkich wywodach stron, a po długiej naradzie trybunału ogłoszono wyrok uwalniający dra Dawida od winy i kary dla braku istoty czynu karygodnego, albowiem krytyka gospodarki miejskiej i wogóle majątku publicznego nie może być uważaną za obelgę po myśli §§. 487, 488, 490, 491 i 496 u. k.

Przemyśl, 24 lipca. (Samobójstwo. Ucieczka aresztantów.)

Wczoraj w godzinach wieczornych zażyła Marya Ł., młoda dziewczyna, pozostająca obecnie bez zajęcia, w mieszkaniu przy ulicy Buszkowickiej l. 6, znacznej dozy kwasu solnego, czem spowodowała niebezpieczne poparzenie wewnętrzne. Samobójczynię odwieziono, po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie beznadziejnym, do szpitala powszechnego, gdzie zmarła po ciężkich cierpieniach. — Powodem targnięcia się na własne życie była nieszczęśliwa miłość, którą Marya Ł. żywiła do Antoniego Firlejki, ślusarza, który niedawno zastrzelił tu swoją kochankę niejaką I. G., żonę feldfebla muzyki 9 p. p. Marya Ł. była do niedawna współpracowniczką w jednej z tutejszych drogueryj, skąd też niezawodnie zabrała truciznę.

Wczoraj około godziny 5 udało się kilku więźniów, odsiadujących dłuższe, kilkuletnie kary, niewytłómaczonym dotąd sposobem wydostać się na wolność. Dwóch z nich widziano umykających w ubraniu aresztanckiem ku górze zamkowej. Wedle pogłosek, które w piątek tu obiegały, udało się uciekinierów przychwycić, tak, że obecnie tylko jeden z nich jeszcze buja na wolności.

Buczacz, 20 lipca. W dniach 6, 7 i 8 września b. r. odbędzie się w Buczaczu na placu wystawy w „Topolkach", z inicyatywy Towarzystwa pomocy przemysłowej i sekcyi bojkotowej tego towarzystwa, trzydniowy jarmark wyrobów krajowych. W czasie jarmarku projektowaną jest wystawa rolnicza oddziału podolskiego galic. Tow. gosp., zjazd członków tego towarzystwa, zjazd Kółek rolniczych, okręgowy zjazd Tow. pomocy przemysłowej wraz z wiecem, który obradować będzie głównie nad organizacyą odpowiednich sekcyj przy Tow. pomocy przemysłowej, przeznaczonych wyłącznie do podjęcia energicznej i sprężystej akcyi bojkotowej. — W pierwszym dniu jarmarku odbędzie się ogrodowa zabawa, połączona z loteryą, zaopatrzoną szczodrze przez naszych przemysłowców w praktyczne i ładne fanty

Jarmark zapowiada się świetnie, wielu przemysłowców zgłosiło osobisty swój udział, inni znów przyrzekli wysłać wzorowe kolekcye do rozsprzedaży Towarzystwu pomocy przemysłowej. Przez jarmark posunie się znów znacznie naprzód akcya bojkotowa i przyczyni się w znacznej mierze do oczyszczenia naszego handlu z towarów produkowanych przez najzaciętszych naszych wrogów.

Drugie gimnazyum w Stryju (8-klasowe) otwarte zostanie 1 września b. r. W gimnazyum tem będzie do obsadzenia 9 stałych posad nauczycielskich.

Ze świata.

Zakaz obchodu jubileuszu Słowackiego w Warszawie. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące zawiadomienie:

Na posiedzeniu, odbytem w Warszawie dnia 23 lutego b. r., wybrano 42 osoby, które miały zawiązać się w komitet dla obmyślenia i zorganizowania obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w roku przyszłym. Proponowany k o m i t e t n i e u z y s k a ł l e g a l i z a c y i w ł a d z. — Wyjaśniono to w odpowiedzi 12 kwietnia b. r. na podanie, jakie w imieniu wybranych wniósł w tej sprawie, pod nieobecność generał-gubernatora warszawskiego, Adam hr. Krasiński. Po powrocie głównego naczelnika kraju do Warszawy, Adam hr. Krasiński ponowił osobiste zabiegi o legalizacyę. W dniu 7 czerwca b. r. generał-gubernator warszawski zawiadomił go, że p r z e d s t a w i ł r z e c z d o d e c y z y i m i n i s t r a s p r a w w e w n ę t r z n y c h, o t r z y m a ł j e d n a k o d p o w i e d ź o d m o w n ą.

Katastrofa w tunelu. Jak donoszą z Kandersteg w kantonie szwajcarskim Bern, w tunelu pod górą Lötschberg podczas rozsadzania skał nastąpiło usypanie się ziemi na przestrzeni tysiąca metrów Wedle telegramu, umieszczonego w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma zginęło 25 robotników, równocześnie bowiem woda zalała chodnik i udusiła robotników. Katastrofa wydarzyła się na północnym końcu tunelu, w odległości 2.400 metrów od wylotu. Tunel ten ma połączyć kantony Bern i Wallis, a budowę jego rozpoczęto w r. 1906. Cały tunel będzie mieć 13.750 metrów długości, obecnie z obu stron przebito mniej więcej po 2.800 metrów. Roboty mają być ukończone w r. 1911.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych Władysława Grzywackiego w Skolem, Adolfa Schlichtingera w Samborze i Wojciecha Studzińskiego w Bóbrce starszymi oficyałami kancelaryjnymi.

Składki na Wawel. Dnia 28 czerwca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 101 K 64 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 148.037 K 86 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione. wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga. także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h; pozostaje zatem 124.519 K 27 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 29-go lipca pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę: „Halka".
W poniedziałek: „Czar walca".
We wtorek: „Mąż trzech żon".
We środę: „Czar walca".
We czwartek: „Trubadur" (występ p. Muszyńskiego)
W piątek: „Czar walca".
W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę o godzinie 3½ po południu na dochód członków chóru: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Opowieści Hoffmana.
W poniedziałek: „Czar walca".

Z kalendarza. W niedzielę 26 lipca: Kunegundy i Anny; w poniedziałek 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii; we wtorek 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.

Wschód słońca 26 lipca o godz. 4, zachód o 7 m 30; długość dnia 15 godzin min. 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 lipca termometr doszedł od 14·3 do 17·5 C.; — barometr nie zmieniał się.

Dnia 25 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm., termometru 16·9 C.; — wiatr północno-północno-zachodni.

Wylewy.

Niepewność i gorączkowe oczekiwanie, czy zagrażające Krakowowi wciąż niebezpieczeństwo powodzi urzeczywistni się, czy też ominie nas w tym roku, absorbuje ogół mieszkańców w najwyższym stopniu i trzyma w niesłabnącem naprężeniu umysłów wszystkich bez wyjątku. Wszystko zależy od wypogodzenia się, od zaprzestania na dłuższy czas opadów deszczowych, na co na razie jednak się nie zanosi.

Ubiegła noc obfitowała znowu w deszcz dosyć rzęsisty; dzisiaj ranek wstał pogodny i nawet chwilowo słońce ukazywało się na widnokręgu, niestety wnet horyzont pokrył się szaremi, ciężkiemi chmurami, które koło godz. ½12 przed południem sprowadziły krótki ulewny deszcz, padający w dalszym ciągu, w małych odstępach.

Z nad Wisły.

Sytuacya dzisiejsza w Krakowie nie uległa wielkiej zmianie od wczoraj, a właściwie od dzisiaj rana, do której to pory podawaliśmy w porannym numerze naszego pisma wyczerpujące wiadomości o stanie Wisły, Rudawy i górnych dopływów Wisły.

Wisła przybiera wciąż i dzisiaj o godz. 12 w południe wynosiła 2·97 m. nad 0, to znaczy przybrała o 10 cm. od rana.

Fale Wisły płyną szalonym pędem, niosąc wodę żółtą, mulistą i spienioną, na której powierzchni od czasu do czasu pojawi się wiązka skoszonej trawy, lub jakiś przedmiot, którego przeznaczenia i rodzaju nie można w wirze wody rozpoznać.

Nad brzegiem Wisły w dalszym ciągu utrzymane są wszystkie zarządzenia ratunkowe, z tych najwięcej uwagi zwraca doskonale zorganizowane pogotowie wojskowe z łodziami i pontonami, na których załoga z różnych rodzajów broni i pułków zmienia się co 12 godzin. Posterunki policyantów pieszych i konnych, pod komendą nadporucznika p. Niewiadomskiego i straż bezpieczeństwa publicznego, pod wodzą komisarzy, którzy prawie wszyscy oderwani od zajęć biurowych, pełnią niestrudzenie służbę na zagrożonych punktach. Również wyrazić trzeba uznanie straży pożarnej, która niezmordowanie pracuje nad zapewnieniem swobodnej komunikacyi na ulicach, na które wdarła się woda z kanałów.

Brzeg Wisły od Skałki po klasztor Norbertanek pokryty setkami ludzi, którzy z zajęciem śledzą bieg wody, największe tłumy zaległy most podgórski i most zwierzyniecki, oraz trzy mosty na Rudawie, obciążone furami, pełnemi kamieni, które mają zabezpieczyć lekkie te mosty od porwania przez wezbrane fale.

Do po południa dnia dzisiejszego Wisła nigdzie w samym Krakowie nie wystąpiła z brzegów, jedynie w Dąbiu, wody Wisły wdarłszy się przez uszkodzony wał na tamtejsze terytoryum, zaczynają z każdą chwilą być groźniejsze dla mieszkańców. — I tak dzisiaj przed południem wody Wisły zalały większą część położonych tam ogrodów warzywnych, między innemi piękny ogród p. Baranowskiego, dalej woda wydostawszy się na Grzegórzki, otoczyła wielką, świeżo wybudowaną fabrykę p. Zieleniewskiego i sąsiednią fabrykę gwoździ. Również woda wdziera się na tor kolejowy, prowadzący do Kocmyrzowa.

Z nad Rudawy.

O wiele więcej zainteresowania i niebezpieczeństwa budzi Rudawa, która to rzeka, jak wiadomo, sprowadza na Kraków, podczas każdej powodzi, więcej spustoszenia, niż Wisła. Obecnie Rudawa, pchnięta wstecz falami Wisły, wylała tuż zaraz za rogatką forteczną z prawej i z lewej strony, a połączone wody na gościńcu za rogatką wolską dochodzą wysokości 30 cm. Dalej jednak gościniec jest wolny aż do samej Woli Justowskiej; do parku dra Jordana woda wdarła się od strony Czarnej Wsi i zalała dwa boiska i kilka alei. Do środka parku, gdzie stoją piękne biusty bohaterów narodowych, do tej chwili woda nie doszła.

W ulicy Wolskiej woda z kanałów ukazała się w piwnicach i suterenach kilkunastu domów; w Muzeum Czapskich, gdzie woda zalała piwnice, straż pożarna za pomocą mierzwy zatkała otwory kanałowe, by woda, w razie dalszego podniesienia się, nie wdarła się do sal ze zbiorami sztuki.

W innych miejscach woda wdarła się do suteryn domu p. Rittermana l. 12 przy ulicy Powiśle, gdzie mieszkańców musiano delożować.

O godz. 1 m. 15 Rudawa wystąpiła z brzegów za rogatką przy ulicy Wolskiej, koło dawnego stawu oficerskiego; woda zalała całą część łąki między stawem a gościńcem ku parkowi dra Jordana prowadzącym, następnie zalała na znacznej przestrzeni ten gościniec w całej szerokości i spływa powoli w ulicę Wolską, niżej położoną od gościńca. Komunikacya przez tę zalaną część gościńca odbywa się za pomocą łodzi, dostarczonych przez miejską straż pożarną; do godziny 2 po południu przewieziono około 300 osób.

Na przedmieściach.

Od jednego z obywateli, zamieszkałego na Zwierzyńcu, a biorącego czynny udział w akcyi ratunkowej, otrzymujemy następujące uwagi:

Podmiejscy mieszkańcy suteren, głównie Półwsia Zwierzynieckiego, Dębnik i Ludwinowa, w obawie powodzi, wraz z dziećmi i dobytkiem od 2 dni tułają się po sieniach, gankach, lub strychach. — W niektórych domach gospodarze z obawy wzniecenia ognia, nie chcą dopuścić lokatorów na strych. Zimne noce, przesiąknięte wilgocią, głód z powodu braku zarobku i powrót po opadnięciu wody do tych oślizłych, mokrych, przesiąkłych kanałowemi wyziewami ubikacyj, sprowadzić może liczne epidemie, a już np. na Półwsiu Zwierzynieckiem grasuje szkarlatyna. Biedakami jednak niema się kto w szerszym zakresie zaopiekować, a pomoc dla nich jest konieczną, już teraz, zanim jeszcze ewentualna powódź zniszczy ich do reszty.

W Podgórzu.

Sytuacya do dziś dnia nie polepszyła się; tak Wisła jak i Wilga ciągle przybierają, grożąc mieszkańcom Podgórza, Ludwinowa, Zakrzówka i Płaszowa zalewem, którzy ustawicznie żyją pod tą groźbą.

Na moście podgórskim stoją przez cały dzień tłumy ludności, obserwując przyrost wody, płynącej z szumem, niosąc na wierzchu kawałki piany, co jest oznaką, że zaczynają spływać wody górskie, które do tej pory mieszczą się jeszcze w korycie Wisły, w niektórych tylko miejscach, gdzie brzegi są niskie, woda występuje z nich.

Informacye urzędowe.

Ponieważ, jak to już wczoraj donosiliśmy, na podstawie relacyi kół fachowych, wylew Wisły pod Krakowem zależy od stanu wód górskich, zwróciliśmy się dzisiaj do kierownictwa regulacyi Wisły w Krakowie, które udzieliło nam następujących informacyi:

O godzinie 1 po południu stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił **2 m. 99** ponad 0. Woda ciągle lecz powoli przybywa.

Kierownik regulacyi Wisły radca budownictwa p. L. Regiec udał się dzisiaj statkiem „Venus" do Niepołomic, gdzie grozi wielkie niebezpieczeństwo powodzi. W górze Wisły wsie: Czernichów, Piekary i Jezierzany zalane. Do wsi Kopanki skąd nadeszły alarmujące wiadomości o wylewie, wyjechał dzisiaj o godz. 4 rano statkiem „Dunajec" inżynier regulacyi W. Parvi z oddziałem pionierów i pontonami celem akcyi ratunkowej dla tamtejszych mieszkańców.

Statek „Kraków" stoi na Wiśle za mostem podgórskim ciągle pod parą, by w danej chwili udać się na wskazane miejsce.

Wszyscy inżynierowie i urzędnicy techniczni kierownictwa regulacyi Wisły są na objazdach, dyżur w biurze pełni inżynier p. Korytowski.

Dalsze informacye urzędowe opiewają, jak następuje:

W Nadbrzeziu niższa platforma tamtejszego portu stoi 65 cm. pod wodą, która ciągle przybywa.

W Zaborowie (powiat brzeski) Uszwica przelewa się przez wał ochronny, forsowna akcya ratunkowa trwa w całej pełni.

Raba pod Bochnią wynosiła dzisiaj o godzinie 6 rano 5 m. 50 cm. nad 0.

Do Szczurowy wyjechał inżynier p. Jachowski oddziałem pionierów i 6 łodziami, gdyż woda przerwała tam wał ochronny i zalała część wsi.

Skawa pod Wadowicami wynosiła rano o 8 godzinie 1 m. 36 cm. Deszcz ustał.

Z Żywca donoszą, że deszcz pada tam ciągle. Woda na Sole wynosiła tam dzisiaj rano 3·48 m. i przybywa ciągle.

Mała Wisła, podług doniesień władz pruskich, wynosiła dziś o godz. 3 rano 6 m. 10 cm., o 8 rano 6·30 m., to jest o 35 cm. mniej, niż w roku 1903 podczas pamiętnej katastrofy powodziowej.

Bardzo groźne wieści dochodzą z Dzikowa (w dolnej przestrzeni Wisły), gdzie woda doszła o godzinie 11 przed południem do 3 m. 72 cm. nad 0, jest niższa zatem od roku 1903 o 24 cm.

Co do przypływu wód górskich do Krakowa, to to nastąpić on może dzisiaj w nocy.

Godzina 4 po południu stan Wisły wynosi **3 metry** ponad 0.

Do „Dziennika cieszyńskiego" donoszą z Wierzniowic: Nieprzerwane deszcze w tym tygodniu trwające już od poniedziałku, spowodowały u nas złowrogie powodzie, których ofiarą padły dosyć piękne plony na niżej położonych polach po obu stronach rzeki. Żyto skoszone woda po części uniosła, ze ziemniaków nie będziemy mieli prawie nic a z innych zbiorów powodzią zniszczonych niewiele, tak, że z trwogą spoglądamy w przyszłość, oczekując z jakiejś strony prędkiej pomocy. Na widok tej klęski połączonej jeszcze z gradobiciem, mielibyśmy w tym roku od wszelkich ciężarów państwowych i gminnych być uwolnieni, gdy już tak będzie trudno wyżywić nasze rodziny i trzody. Na pytanie, jak temu niszczącemu wylewowi zapobiedz, jest tylko jedna odpowiedź a mianowicie, aby rząd rozpoczętą regulacyę Olzy od Kopytowa aż przynajmniej pod Kąkolnę jak najprędzej przeprowadził, umożliwiając przez to prosty i szybki odpływ wielkim masom wody. Inaczej bowiem przy dzisiejszej drobiazgowej i powolnej regulacyi nim się doczekamy zupełnej regulacyi, włosy nam posiwieją.

„Kuryer Warszawski" donosi: Donoszą nam telegraficznie ze Skarżyska, że woda w rzece Kamiennej przybrała tak znacznie, iż poziom jej wyższy jest o 3 stopy ponad normalny. Woda wylała i zatopiła już łąki w pobliżu linii kolejowej ostrowieckiej. Wobec tego powódź zagraża stacyom: Skarżysko, Wierzbnik, Kunów i Ostrowiec.

Dział ekonomiczny.

× **Wystawa w Jarosławiu.** Piszą nam: Jarosław zaczyna już odczuwać zbliżającą się wystawę. Na ulicach spotyka się coraz więcej podróżnych w interesach wystawy przemysłowców i agentów. — Park miejski na Olszanówce powoli zmienia swą fizyognomię, pawilony powstają jeden po drugim. Cały plac wystawowy oświetlony będzie trzydziestu lampami łukowemi o sile 2000 świec każda; pawilony wewnątrz otrzymają również światło elektryczne z lamp łukowych. Na żądanie wystawców będą im dostarczane żarówki po cenach przystępnych, a komitet postara się również dla wygody wystawców, potrzebujących swe okazy utrzymać w ruchu, o siłę elektryczną do pędzenia motorków. Całą instalacyę elektryczną przeprowadzi znana firma krakowska inż. Stanisława Żmigrodzkiego. Liczba wystawców z dniem każdym tak wzrasta, że zaprojektowane budynki okazały się za małe i komitet rozpoczął budowę nowego pawilonu przemysłowego. Ilość powierzchni, zajęta na wolnem powietrzu, przeszła również wszelkie oczekiwania komitetu i miejsca na wolnem powietrzu są już na wyczerpaniu.

Dla uprzyjemnienia pobytu zwiedzających i uczestników zjazdów, komitet wybudował specyalny obszerny budynek teatralny, w którym codziennie odbywać się będą przedstawienia, lub podczas zjazdów występy gościnne wybitniejszych artystów. Kinematograf codziennie będzie dawał przedstawienia od godziny 10 rano aż do rozpoczęcia się przedstawienia teatralnego. Karuzel, huśtawka, strzelnica amerykańska i dwie muzyki wojskowe, uprzyjemnią pobyt szerszej publiczności.

Komitet kwaterunkowy i informacyjny przedsięwziął już pierwsze kroki celem wygodnego pomieszczenia gości. W ostatnich dniach zwiększono komisyę budowlaną i utworzono osobną komisyę dekoracyjną.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 380, cieląt 333, owiec i kóz 0, nierogacizny 346; razem 1059 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 59·— do 68·—, woły 60·— do 81·—, krowy od 52·— do 60·—, jałownik od 42·— do 52·—, cielęta od 62·— do 80·—, nierogaciznę tuczną od 92·— do 112·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 210·— do 240·—, krowy od 116·— do 160·—, buhaje i jałówki od 52·— do 115·—, cielęta od 24·— do 54·—, owce i kozy od —·— do —·—, buhaje —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 798 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 231, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 30, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. — Kraków, 24 lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 25·60 do 26·—, węgierska 24·90 do 25·30; żyto krajowe 18·— do 19·80, węgierskie 20·— do 21·90; jęczmień na krupy 16·20 do 17·20, browarny —·— do —·—, na paszę 14·20 do 14·70; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·70; proso 13·50 do 14·40; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·— do 20·50; kukurydza 17·60 do 18·20; groch 24·— do 29·—; fasola 17·— do 26·50 wyka 14·50 do 16·50; rzepak zimowy 32·— do 32·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 7·— do 8·—; siano 5·60 do 6·80; koniczyna pastewna 7·20 do 8·40; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 1·90 do 2·10; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 25 lipca. Pszenica na październik 11·29 do 11·30; żyto na październik 9·49 do 9·50; owies na październik 8·24 do 8·25; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·44 do 7·45, kukurydza na maj 7·17 do 7·18; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 lipca.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu r. Czarnecki interpelował w sprawie kurtyny Siemiradzkiego w teatrze, która marnieje w wilgoci i brudzie. R. Souper domagał się podwyższenia płac chórzystom i chórzystkom teatralnym. Potem rozpoczęto dyskusyę nad sprawą zapobieżenia przepełnieniu w szkołach miejskich. Referent p. Wallek postawił wnioski, aby kupić realność przy ul. Polnej na pomieszczenie 12 sal szkolnych, dobudować przy szkole św. Anny 6 sal i nasadzić drugie piętro na szkołach św. Marcina i Elżbiety, a zarzucić projekt budowy baraków drewnianych. Dyskusyi jednak nie ukończono, bo okazał się brak kompletu.

Pomnik ś. p. prezydenta Michalskiego. Komisya Rady m. Lwowa zjawiła się w pracowni artysty-rzeźbiarza p. Błotnickiego, urządzonej w pałacu sztuki na placu powystawowym, po odbiór dzieła. Biust zmarłego prezydenta, wykonany w rozmiarach przekraczających naturalną wielkość (wysokość 1·20) odznacza się trafnem uchwyceniem szczerych i poważnych rysów. Całość traktowana dekoratywnie, biust stanie bowiem na 1½ podstawie wysokiej, która u dołu rozszerza się w architekturę grobowca o spokojnych naprzód liniach grobowca. — Projekt pomnika spokojnemi zarysami swej architektury wzbudza rzeczywiście nastrój jakiejś uroczystej ciszy i skupienia. Cała podstawa wykonana będzie z kamienia tarnopolskiego. Komisya złożona z pp. wicepr. Rutowskiego, dra Aschkenazego, p. Szydłowskiego, dra Legeżyńskiego i p. Popiela wyraziła swe uznanie artyście p. Błotnickiemu. W tym jeszcze miesiącu biust odesłany będzie do Wiednia, gdzie odlany zostanie w bronzie. Najprawdopodobniej w dzień Wszystkich Świętych nastąpi odsłonięcie pomnika.

Konstytucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 lipca).

Usposobienie armii i ludności.

Kolonia. Do „Koeln. Zeit." donoszą ze Skoplje (Ueskubu):

Gdy nadeszła wiadomość o nadaniu konstytucyi, zgromadzili się wszyscy oficerowie tutejszej załogi i po krótkiej naradzie oświadczyli, że komenderujący generał, który obraził oficerów i żołnierzy, powinien opuścić miasto i wrócić do Konstantynopola. Po powzięciu tej uchwały, udano się do mieszkania generała, wezwano go, aby wsiadł do czekającego już powozu i udał się na dworzec. Generał nie stawiał oporu. Na dworcu stała już „kompania honorowa" z orkiestrą, otoczona wielkim tłumem ludności i całym korpusem oficerów. Gdy zjawił się generał, muzyka zagrała hymn sułtański, a ludność wznosiła okrzyki na cześć sułtana, konstytucyi, wolności i braterstwa.

Po odjeździe generała uformował się pochód, który ruszył do miasta z muzyką i „kompanią honorową" na czele. Dzień ten zamienił się na dzień świąteczny. Mieszkańcy winszowali sobie nawzajem odniesionego zwycięstwa i do późnej nocy wznosili okrzyki na cześć wolności, równości i braterstwa.

W Adryanopolu.

Adryanopol. Tutejszy korpus oficerski **przyłączył się niemal bez wyjątku do młodotureckiego ruchu konstytucyjnego.** W całym okręgu ludność muzułmańska powitała nadanie konstytucyi z zapałem. I ludność chrześcijańska bierze udział w tem radosnem uniesieniu, spodziewając się znacznej teraz poprawy swego losu.

Entuzyazm.

Salonika. Wiadomość o przywróceniu konstytucyi tureckiej przyjęto tu z entuzyazmem. Niektóre miasta urządziły uroczystą iluminacyę. Dawano salwy moździerzowe. W Salonice depeszę oficyalną wielkiego wezyra odczytał zgromadzonym tłumom generalny inspektror Hilmi-pasza. Entuzyazm ludności był ogromny.

Anglia wobec konstytucyi.

Londyn. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach doniosły o przywróceniu konstytucyi w Turcyi. Sekretarz stanu dla spraw zagr. Grey, w poniedziałek omówi w Izbie nową fazę w polityce bałkańskiej i stwierdzi, że program reform ze strony mocarstw na Bałkanach nie jest już teraz aktualnym.

Program młodoturecki.

Londyn. Przebywający tu agitatorzy młodotureccy oświadczają, że żądania Anglii co do reform w Macedonii, nie zgadzają się z programem politycznym Młodoturków, który na pierwsze miejsce wysuwa jednolitość państwa i nietykalność jego granic. Turcya sama zapewni niemuzułmańskim swoim ludom wolność wyznaniową, narodową i obywatelską, lecz w zamian za to żądać musi, ażeby uznały one także turecką ideę państwową i swoją przynależność do państwa tureckiego.

Wrażenie w Bułgaryi.

Sofia. W kołach rządowych odnoszą się z wielkiem sceptycyzmem do faktu przywrócenia konstytucyi w Turcyi. Obawiają się aktów zemsty ze strony Młodoturków przeciwko kamaryli sułtana.

Sofia. Wiadomość o nadaniu konstytucyi w Turcyi wywołuje we wszystkich kołach politycznych, jak najgłębsze wrażenie i spotyka się **z ogólną sympatyą.** Koła polityczne są zdania, że ta decyzya sułtana sprowadzi rychły koniec młodotureckiego ruchu i uspokojenie umysłów. Sądzą też, że koncesye konstytucyjne wyjdą na dobre także chrześcijańskim narodom Turcyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 lipca.

Medyolan. Pretendent do tronu Hiszpanii Don Carlos ciężko zachorował. Stan jego ma być beznadziejnym. Książę liczy już 60 rok życia.

Polska wycieczka w Pradze.

Praga. Dziś wieczorem przybywa do Pragi dla zwiedzenia wystawy wycieczka Polaków z Warszawy w liczbie około 300 osób. Na kilku stacyach kolejowych na drodze do Pragi przygotowują dla tej wycieczki owacyjne przyjęcia. Pisma czeskie wszystkich odcieni wskazują na wielkie znaczenie ekonomiczne tej wycieczki, przypominając, że Polacy w Królestwie pragną dotychczasowe swoje niemieckie źródła zakupna wielu towarów zastąpić czeskiemi. Dalej podnoszą dzienniki, że po raz pierwszy bierze udział w takiej wycieczce wielka stosunkowo liczba magnatów polskich, jak ks. Lubomirski, ks. Światopełk-Mirski, hrabiowie Zamoyski, Łubieński, Plater, Potocki, Krasiński, margrabia Wielopolski i inni. Przybędzie także Henryk Sienkiewicz. Dalej bierze udział w wycieczce wielu wybitnych przemysłowców i kupców polskich z Królestwa. Wobec tego należy się tej wycieczce jak najgościnniejsze przyjęcie.

Reakcyoniści w Persyi.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że Emir Bogadur, który posiada wielki wpływ na szacha, namawia go, aby już więcej nie zwoływał parlamentu, a powrócił do rządów absolutnych. Emir Bogadur twierdzi, że szach otrzymał od gubernatorów depesze, proszące go o wstrzymanie konstytucyi.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meter. w Wiedniu):

Pochmurnie, mierne wiatry, mało zmienione, powoli lepiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 25 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	618 25	Oblig. węg. indemn.	92 95
węg. „ „	734 75	Renta majowa	96 50
Anglobanku	293 25	Austr. Renta kor.	96 70
Unionbanku	588 —	Węg. „ „	92 85
Laenderbanku	434 50	56 l. Listy T. kr. z.	94 20
Bankvereinu	518 —	4% Listy Banku hip.	94 15
Bodencredit	1052 —	4½% „ „ „	99 70
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	693 50	4% „ „ kraj.	94 50
„ południowe	115 75	4½ „ „ „	100 15
„ Elbethal	453 —	4% Gal. Obl. prop.	98 40
„ północnej	5095 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
„ Czerniow.	559 —	4% Poż. m. Lwowa	93 90
Alpiny	667 50	Losy tureckie	186 25
Rima Muranyi	550 50	Mark	117 45
Prag. Tow. żel.	2683 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	532 —	Rosyjska pożyczka	95 40
Tureckie tytoniowe	420 50		
Gal. Tow. kop. n.	567 —		

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 25 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

LW. 59.419/908. 3947

Rozpisanie ofert.

Wydział Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako koncesyonaryusz normalnotorowej kolei lokalnej ze Lwowa do Stojanowa zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert dostawę dębowych progów w ilości 136.000 sztuk oraz podkładów dębowych pod zwrotnice o łącznej objętości 272 m^3.

Termin wnoszenia ofert **do dnia 5-go sierpnia 1908 godz. 11-tej w południe.**

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu Gazety Lwowskiej.

We Lwowie, dnia 18 lipca 1908.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów. 3960

L. 85375/XI.

Obwieszczenie.

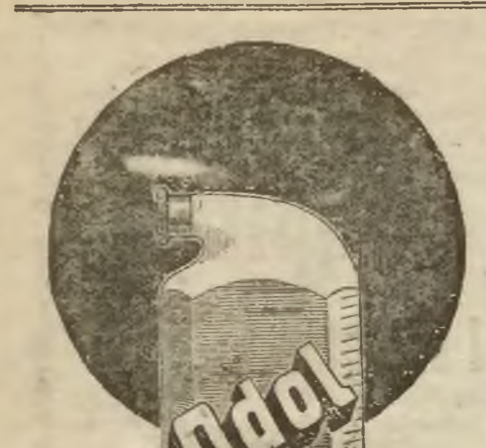
Konkurs na dostawy pocztowe.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych do wykonywania służby pocztowej i telegrafiaznej, oraz także czapek uniformowych dla służby pocztowej. Przedmioty te wyliczone są szczegółowo w osobnem obwieszczeniu c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie z dnia 25 lipca 1908 l. 85375, które rozesłano do wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, do krajowego Związku przemysłowego, do centralnego Związku przemysłu fabrycznego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowo-telegraficznych, gdzie je można przejrzeć, a zarazem zaznajomić się z warunkami konkursu, względnie dostawy. Prócz tego można zasięgnąć bliższej ustnej informacyi w departamencie XI. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie w gmachu sapieżyńskim przy ulicy Ossolińskich l. 11, w parterze na prawo.

Termin do wnoszenia ofert trwa aż do dnia 25-go sierpnia 1908, godzina 12 w południe.

Przemysłowcy i kupcy, chcący wziąć udział w tej konkurencyi, muszą przed wniesieniem ofert przejrzeć wspomniane obwieszczenie i zaznajomić się z warunkami, których przy wnoszeniu ofert przestrzegać należy.

Lwów, dnia 25 lipca 1908.



3625 3 4

Poszukuję dla działu śniadaniowego rutynowanego 3929 3 3

pomocnika handlowego

Antoni Suski, Dom handl. **w Krakowie.**

Cukiernia z komfortem urządzona w mieście powiatowem, dobrze prosperująca, z powodu stosunków familijnych jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do nabycia lub wydzierżawienia. Zgłoszenia: A. B. do Admin. „N. Reformy“ 3931 3 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 3975 2 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Mieszkania zaraz

Nowa Wieś, Willa 83,

wysoki parter: 3 pokoje z komfortem eleg., kuchnia, weranda, przedp., łazienka, wodociąg, ogród i t. d.

parter niski: 2 pokoje, kuchnia, sionka, 36 koron miesięcznie.

Cały domek drewniany 2 pokoje, kuchnia, ogródek i t. d. 40 koron mies.

Wiadomość na miejscu lub Jan Nagel, ul. Szczepańska 11. 3911 4 11

Spółka chowu drobiu

w Bachowicach, p. Zator,

sprzedaje na zamówienia, jak długo zapas starczy kurczęta 1 kg. po 1 K 80 h. nietuczone, lecz mięsne; 1 kg. po 2 K za tuczone. Tuczone należy zamawiać 12 dni przed wysyłką, gdyż tuczenie trwa 10 dni.

3940 2 2 *Zarząd Spółki.*

Księgarnie: Dra Wł. Miłkowskiego i S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

polecają dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Wypisy Niemieckie** 72 h. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Wypisy Francus.** K 2·40. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·24 — kurs II-gi K 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K 1·30. (511 11 23)

L. 3551. 3727 3 3

Rozpisanie licytacyi.

Magistrat miasta Sambora rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę koszar dla jednego batalionu piechoty z budynkami podrzędnymi i magazynu augmentacyjnego. Kosztorys wynosi okrągło K 360.000. Plany szczegółowe, kosztorys i warunki można przeglądać codziennie w Miejskim Urzędzie budowniczym.

Oferty wnosić należy do dnia 15 sierpnia b. r. godz. 12 w południe do Magistratu.

Sambor, dnia 3 lipca 1908.

Magistrat.
Dr Steuermann.



EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

W Krakowie, u Reima i Spółka, Rynek gł. Linia A-B., J. Hanaka i Spół., drogerya, Szewska, Fr. Zopotha, drogerya, Sienna i R. Wiskidy, pl. Maryacki.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 3938 1 6

Przesyłka i główny skład:
w Warszawie, ul. Nowa Senatorska L. 2.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 16 do 31 lipca. Zmiana obrazów co sobotę

Kompletny nowy program!

Człowiek z rękawiczkami, w burlesce „Szalone pomysły“ przez Stollson and Lilly. Ostatnia nowość amerykańska! **The Guston,** ekscentrycy komiczno-muzykalni ze swoim olbrzymim instrumentem „Choralphon“. **Fritz Schönbauer,** komik charakteryst. **Czar Walca,** oryg. scena w 2 obrazach przez Łucyę Beruhardo i Martensa. **The Hawleys,** gimnastycy na ręku. **Kita Sava,** subretka operetkowa. **The three Eltons,** nowy wspaniały akt akrobatyczny. **Wesele krakowskie** podczas pochodu jubil. w Wiedniu, i **nowa serya żywych fotografii.** Oryginalne jedyne zdjęcie Bioskopu amerykańskiego.

Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 81 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 258 0

Księgarnia A. Juszyńskiego

w Przemyślu

poszukuje **młodszego, zdolnego pomocnika** od 15-go września lub 1-go października b. r. 3941 2 3

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2—10 koron. 3643 6 16

Trzy duże, słoneczne pokoje

przedpokój i kuchnia, na żądanie łazienka i gaz, do wynajęcia Pędzichów 18. 3749 9 0

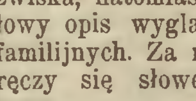
Wdowa

po urzędniku fabryki, Polka, katoliczka, w średnim wieku, z trojgiem drobnych dzieci, zacna, łagodna, małych wymagań, przyjmie posadę gospodyni na wsi albo w mieście, chociażby za mieszkanie i życie. Łaskawe zgłoszenia: **Tarnów,** poste restante, okazicielowi zegarka 361216. 3920 6 6

Kawaler, urzędnik

lat 38, z dochodami 4500 K, chciałby na tej drodze (wprawdzie nie zbyt odpowiedniej, przyczyną jednak tego brak znajomości) poznać się z panną lub wdową inteligentną, przystojną, z posagiem najmniej 20 tysięcy koron, który to kapitał zostanie odpowiednio zabezpieczony. Na razie uprasza się nie podawać nazwiska; natomiast prosi się o szczegółowy opis wyglądu, wieku, stosunków familijnych. Za najściślejszą dyskrecyę ręczy się słowem człowieka honorowego. 3901 3 3

Adres: **Stanisław 38** poste restante **Kraków,** za okaz. kwitu inseratowego.



Broń

Lancastry od K 26, karabinki flobertowe od K 8·50, pistolety od K 1·50, rewolwery od K —·5. Naprawa tanio. Ilustr. cenniki opłacone. F. Dušek, Opočno Nr. 44, przy kolei państwowej, Czechy. 3358 6 0

Na nagniotki!

Niezawodna pasta, usuwa nawet zastarzałe nagniotki w ciągu 4 dni. — Do nabycia u M. Ziegelmana w Krakowie, ul. Krakowska 1. — 1 pudełko 1 K, za pobraniem 1 K 60 h. — Za skuteczność gwarantuję. 3439 10 10

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 2392 119 0



Proszę zażądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych; muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. **w Brüx Nr. 1390 (Czechy).** Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf“ 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remontoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3491 13 60

Słynna z dobroci

Herbata z marką „DZWON“.

¼ funta okruchów bar. dobrych . . . . 35 ct.
¼ funta herbaty „Łuszczej“ . . . . 40 ct.
¼ funta herbaty „Kitajska“ . . . . 50 ct.
¼ funta herbaty „Mandaryn bouqu“ . . . . . 75 ct.
¼ funta herbaty „Hawa Ceylon pekoe Tea“ po 60 i 70 ct.

Wyłączne zastępstwo herbaty rosyjskiej Sergiusza Perłowa z Moskwy

Największy skład samowarów rosyjskich 3966 1 20

Wyłączne zastępstwo samowarów spirytusowo-gazowych „Niuta“

AG. LISOWSKI dawniej **„FORTUNA“**

w Krakowie, Sukiennice 23, vis à vis ul. Szewskiej.

NOWOŚĆ! Samowary spirytusowo-gazowe „Niuta“,

niedrogie, a bardzo praktyczne.

Sprzedam

zaraz tanio 2 domy murowane po 4 ubikacye i parcelę budowlaną z ogrodem na Zwierzyńcu. Mogą być użyte na fabrykę. Cena 16.000 kor. Dług 4000 koron. Wiadomość w restauracyi przy ul. Mikołajskiej 7. 3244 9 10

ZAKOPANE

Przeniosłam pensyonat z willi Smreczanej do willi „Smereków“, ul. Jagiellońska. Park, fortepian, kuchnia obfita i zdrowa. Ceny przystępne.

3311 7 7 **Zofia Buchowiecka.**

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

prawnie ochroniona

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata. Tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania fasad, wnętrza, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 5 hal.!

Wynik zdumiewający! 1874 5 6

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 49 numerach równająca się powleczeniu olejnemu od **24 hal.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospekta i t. d.

Główny skład: Reim i Spółka w Krakowie.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43. 302 50 0

poleca

NA OBECNY SEZON

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki francuskie i angielskie i kapelusze „Panama“.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe, z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. —
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszyst. gatunkach.
Werniksy i inne środki do mal.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B. Reim i Spółka, Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory toaletowe. — Plasterki na nagniotki. — Szczoteczki do zębów „Ideal“.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia. Środki kosmetyczne. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do turystyki, krzesła polne składane. Kalosze. — Płaszcze gumowe. Środki do czyszczenia plam. 3587 2 2



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek“, który gra całkiem bez szmeru i wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy kraj. skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, Grodzka 71,

najnowszego cennika **Nr 26,** oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek“ które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 70 K. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K. 2738 11 26

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

3573 19 0

C. K. UPRZYW.

FABRYKA PAPIERU MASZYNOWEGO

Augusta Fundulusa w Przybisławicach p. Okříško, Morawa,

dostarcza wszelkich gatunków papieru pakowego białego i kolorowego druku w formatach, jakoteż papierów afiszowych po nader umiarkowanych cenach i wykonywa wszelkie zamówienia jak najstaranniej i najszybciej. 3934 1 3

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Kołdry watowane i koce na łóżka, koce i derki na konie, chodniki jutowe i szare płócienne. 2787 7 0



Kto fotografuje

lub chce fotografować niech się zaopatrzy w cennik składu aparatów i przyborów fotograficznych

KAMERA KRAKÓW - SZEWSKA 27. (róg plant)

w którym otrzyma wszelkie przybory najlepszej jakości i po cenie najniższej, za gotówkę i na spłaty. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie wliczając kosztów opakowania. 3153 13 25



FABRYKA KOLEJEK

wąskotorowych i konstrukcyi żelaznych

J. MIESZKOWSKI i Ska

Kraków - Biały Prądnik.

Wyrabia: Wózki żelazne i drewniane, tory stałe i przenośne, zwrotnice, tarcze obrotowe, łączniki do szyn, gwoździe ręcznie kute, śruby, taczki żelazne.
Wszelkie konstrukcye żelazne, ogrodzenia żelazne, bramy, furtki od najzbytkowniejszych do najtańsz.

Biuro sprzedaży:

Biuro Techn. Universum, Kraków, Basztowa 19.

Telefon Nr 814. 3367 11 0